NOWY SĄCZ | LIMANOWA | GORLICE | KRYNICA | MUSZYNA | PIWNICZNA | STARY SĄCZ | MSZANA DOLNA | GRYBÓW | BOBOWA | BIECZ

dts
dobry tygodnik sądecki
www.dts24.pl
GAZETA BEZPŁATNA
Nr 42 (55), 3 listopada 2011

www.sacz.in – klikasz i wiesz!

Kształcimy tysiące bezrobotnych nauczycieli! » Str. 3
Policjanci ranni w wypadkach. » Str. 5
Do dziś boi się ciemności. Opowieść ostatniej sądeckiej Żydówki. » Str. 9
Masarska firma z Chełmca postraszyła mistrza Polski. » Str. 15
Politolodzy z Sądeckiej Stacji Naukowej analizują niedawne wybory. » Str. A-D

Projektowanie to nie jest łatwa droga

FOT. ROBERT LASKA

– Bardzo cieszę się z zainteresowania, jakie wzbudza moja twórczość. Jeżeli ktoś chce z tego żyć, musi wiedzieć, że nie jest to łatwa droga. Początki, to często ciężka praca bez zysków, wszystko na rzecz promocji. Trzeba uzbroić się w cierpliwość, pieniądze zaczynają pojawiać się z czasem. Niedawno pracowałam nad sesją zdjęciową do nowej płyty Ani Szarmach, planujemy też pracę nad kreacją jej wizerunku scenicznego. Wraz z zainteresowaniem, pojawiają się nowe propozycje, to cieszy!

Rozmowa z projektantką mody HALINĄ MROŻEK (na zdjęciu) » Str. 8

REKLAMA

HONOROWY TYTUŁ PRZYCHODNI ROKU 2010 dla NZOZ Osteodex

OSTEOPOROZA

• BADANIE DENSYTOMETRYCZNE: KRĘGOSŁUP, BIODRO-SZYJKA KOŚCI UDOWEJ

PORADNIE SPECJALISTYCZNE:
• Chorób Metabolicznych
• Endokrynologiczna
• Osteoporozy
• Chorób wewnętrznych
• Kardiologiczna
• Okulistyczna
• Ginekologiczno-Położnicza
• Laryngologiczna
• Neurologiczna
• Reumatologiczna
• Chirurgii Ogólnej
• Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej
• Chirurgii Naczyniowej
• Medycyny Pracy

DIAGNOSTYKA:
• **USG,** – tarczyca, jama brzuszna, sutek, stawy, jądra, ślinianki, węzły chłonne
• USG naczyń – **COLLOR DOPPLER**
• **HOLTER EKG**
• **EKG**
• **KTG**
• **CYTOLOGIA**
• **PERYMETR – badanie pola widzenia**
• **PACHYMETRIA**
ANALITYKA

NZOZ „OSTEODEX”
Centrum Wielospecjalistyczne Poradnia Osteoporozy i Chorób Kostno-Stawowych
ul. Grunwaldzka 62, 33-300 NOWY SĄCZ
tel. 18 547-51-62, fax 18 547-51-63
osteodex@op. pl, www.osteodex.pl

Allianz MEDICOVER LUX MED Medica POLSKA

CHIRURGIA JEDNEGO DNIA:
• Okulistyka m.in. **ZAĆMA**, gradówka, skrzydlik, plastyka powieki, kępki, sondowanie i płukanie kanalików łzowych
• **Chirurgia Ogólna** m.in. przepuklina, kaszak, włókniak, tłuszczak, guzki piersi, żylaki odbytu, biopsja mamotomiczna
• **Chirurgia Naczyniowa** m.in. żylaki kończyn dolnych metoda tradycyjna i laserowa
• **Chirurgia Urazowo-Ortopedyczna** m.in. **ARTROSKOPIA,** cieśń kanału nadgarstka, haluks, usunięcie zespolenia, wrastający paznokieć

Z drugiej strony

LICZBA TYGODNIA

3588 zł – to średnia cena metra kwadratowego mieszkania w Nowym Sączu – tak przynajmniej wynika z najnowszej analizy serwisu Oferty.net. Czy to drogo? Kupujący oczywiście powiedzą, że drogo, ale sprzedający będą narzekać, że to za niska cena jak na ich oczekiwania. Jaka więc? Według wspomnianego raportu – po prostu średnia. Nowy Sącz lokuje się mniej więcej w połowie stawki polskich miast, pod względem cen mieszkań.

Dla porównania najdrożej jest w Sopocie (9554 zł za metr kw.), dalej Zakopane (9370 zł) i Warszawa (8826 zł). Na przeciwległym biegunie cenowym lideruje Bytom – najtańsze miasto w Polsce (2466 zł), Grudziądz (2510 zł) i Wałbrzych (2579 zł). Autorzy raportu, Marcin Drohomirecki i Marcin Krasoń, zwracają uwagę, że dysproporcje cenowe zwiększają się wraz z wyższą oceną atrakcyjności miasta m.in. jako rynku pracy. Miasta, gdzie mieszkania są najtańsze, to te miejsca, gdzie zdobycie pracy graniczy z cudem, a zakłady i przedsiębiorstwa albo upadły, albo mają się kiepsko. Serwis Oferty.net zwraca uwagę, że w takich miejscowościach przeważająca część mieszkańców to emeryci, renciści i kobiety, których mężowie wyjechali za granicę do pracy. Młodzi ludzie wyruszający stamtąd np. na studia już na stałe nie wracają.

Nowy Sącz nie jest zaliczany do takich miast, ale do najlepszych również nam daleko. Bardzo wysoko, bo w pierwszej dziesiątce znalazła się Krynica–Zdrój, drugie miasto z naszego regionu uwzględnione w rankingu. Cena metra kw. w Krynicy to – 5193 zł. Drogo? Komu wydaje się, że ceny mieszkań generalnie są za wysokie, niech się uzbroi w cierpliwość, bo –jak zauważa raport – mają tendencję spadkową. Wystarczy poczekać. **(DEAL)**

POWTÓRKA Z POLITYKI

Pamiętna porażka Cyconia

W licznych ostatnio publikacjach i analizach wyborczego sukcesu Mariana Cyconia, w recytowanej jednych tchem długiej liście jego sukcesów wpisanych w samorządowe CV posła–elekta, nieco zapomniana zostaje bodaj najboleśniejsza z jego porażek. A właśnie dzisiaj mija jej kolejna rocznica.

3 listopada 1998 Marian Cycoń przegrał walkę o fotel burmistrza Starego Sącza z Marianem Kuczajem. Trzeba jednak pamiętać, że trzynaście lat temu nie wybierało się burmistrzów i wójtów w wyborach bezpośrednich. Decydowała o tym rada miasta i gminy. Radni zaś wskazali na Kuczaja stosunkiem głosów 15:13. O zwycięstwie dyrektora tamtejszego zespołu szkół i sędziego piłkarskiego w jednej osobie, zadecydowały dwa głosy radnych Przymierza Społecznego.

Dlaczego ta porażka była taka dotkliwa dla Mariana Cyconia? Bowiem niewiele ponad pół roku później do Starego Sącza miał przyjechać Jan Paweł II w celu kanonizacji księżnej Kingi. Było to jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Starego Sącza, ale to nie Cycoń a Kuczaj witał papieże w roli gospodarza. Było, minęło, widocznie jednak obecny poseł potrafi się mobilizować porażkami, co udowadnia jego wyborczy wynik sprzed kilku tygodni. **(OLD)**

SMS

Sami swoi II

W minionym tygodniu miejscy rajcy dokonali wyboru nowego składu ławników Sądów Rejonowego i Okręgowego w Nowym Sączu. Tym razem zadanie okazało się o wiele prostsze niż akt głosowania podczas sesji, bowiem ilość kandydatów niemal pokrywała się z ilością ławniczych etatów. Prawda, że nieskomplikowane?! Tylko w jednym przypadku obsady któregoś wydziału w „rejonówce", jakaś podstępna, skryta i kompletnie nieodpowiedzialna siła zgłosiła o dwóch pretendentów więcej, niż ilość zabukowanych miejsc. Tym samym niektórzy radni zmuszeni zostali do rzadkiej chwili namysłu. Nie wykluczone, że u wielu z nich ta niecodzienna sytuacja wywołać mogła stan głębokiej traumy, tudzież innych dylematów moralnych – wybrać teściową, szwagra czy też może synową? A tym samym nie wziąć odpowiedzialności za ewentualny rozkład pożycia lub konflikt, którego ofiarą niechybnie padłaby teściowa. W tym miejscu nasza drobna rada dla Rady i to całkiem za darmochę. Na przyszłość warto by uszczelnić system, aby żaden niepowołany osobnik nie narobił więcej niepotrzebnego zamieszania, kandydując na ławnika. Bo i po co to komu? Przecież nie po to, żebyśmy mieli o czym pisać. **(JARO)**

TYGODNIÓWKA *MARKA STAWOWCZYKA*

ALE HECA!

Jak tunel pod torami kopano

Wszystkim narzekającym na zbyt wolne tempo budowy polskich autostrad polecamy małą powtórkę z historii. Budowanie dróg to przecież nasza narodowa specjalność, a krótka pamięć to wrodzona cecha, więc mało kto już pamięta, że...

Jedna z najpopularniejszych obecnie ulic w Nowym Sączu była budowana 20 (słownie dwadzieścia!) lat. Chodzi o drogę nazywaną kiedyś szumnie sądecką obwodnicą, czyli dwupasmową ulicę Piłsudskiego. Oficjalnie otwarto ją 6 listopada 1998 r., ogłaszając światu, że droga ta „pozwoli podróżnym jadącym trasą Kraków–Krynica ominąć centrum miasta".

Ostatnim etapem tej najdłuższej inwestycji było przebicie tunelu pod torami kolejowymi i połączenie dwupasmówki z ulicą Nawojowską. Pierwszym zaś krokiem do przygotowania obwodnicy była budowa odcinka do dzisiejszej ul. I Brygady. W 1988 r. wydarzyła się rzecz możliwa tylko w komunistycznym planowaniu. Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych wyasygnowała pieniądze na budowę tunelu, jednak... nie istniały jeszcze plany przebicia pod torami. To tylko jeden z przykładów absurdów tamtych czasów. Ale były i sukcesy. Dokonano bowiem wówczas rzeczy rzadkiej w socjalistycznej gospodarce centralnie sterowanej. Fundusze przeznaczone na tunel pod torami, choć nie dochodziła wówczas żadna droga (!) szczęśliwie udało się przeznaczyć na budowę mostu. Tym sposobem w 1994 r. powstał na Kamienicy most noszący nazwę 700–lecia Nowego Sącza. Potem była droga donikąd, potem był tunel... i tak nam minęło 20 lat.

(INŻ)

URODZINY

Kiedyś to był dzień wolny

Jeśli czytasz „Dobry Tygodnik Sądecki" we wtorek 8 listopada, to pamiętaj, że Twoje miasto właśnie dziś obchodzi urodziny. To ważna dla Nowego Sącza data!

Jeszcze pod koniec XIX w. 8 listopada był w mieście dniem wolnym od pracy! Gdyby prezydent Ryszard Nowak chciał wrócić do tamtego zwyczaju i zafundować nam wolne, to właśnie mielibyśmy nie tylko długi weekend ze względu na 11 listopada, ale niemal cały wolny tydzień!

Młodszym Czytelnikom przypomnijmy. 8 listopada 1292 r. król Wacław II podpisał akt lokacyjny miasta Nowego Sącza. Tym samym data ta stała się jedną z najważniejszych w historii miasta. Już w przeszłości nasi przodkowie hucznie obchodzili te urodziny. Dla przykładu w 1892 r. na obchody 600–lecia Nowego Sącza z miejskiej kasy wyasygnowano aż 1050 zł reńskich! Według szacunkowych danych, z tej niebagatelnej na ówczesne czasy kwoty wydano jedynie 300 zł, a jedną z atrakcji rocznicy było wydrukowanie monografii miasta autorstwa ks. Jana Sygańskiego. Sto lat później w 1992 r. hucznie obchodzono 700–lecie założenia miasta. Uroczystości trwały niemal cały rok, a swoją obecnością zaszczycił je ówczesny prezydent Lech Wałęsa. Jubileuszowe imprezy rozpoczęły się 20 czerwca, kiedy to na sądeckim rynku zaprezentowano widowisko pt. „Noc św. Justa".

Co ciekawe 8 listopada urodziny obchodzi również Andrzej Czerwiński, w latach 1994–2001 prezydent miasta. Jak łatwo obliczyć 8 listopada Nowy Sącz kończy 719 lat. Poseł PO jest młodszy, kończy 57 lat. Wszystkiego dobrego! **(HIS)**

Daj się złowić w sieć.
www.sacz.in

dobry tygodnik sądecki ts
Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33–300 Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082–209X
Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki", tel. 18 544 64 40, tel./fax. 18 544 64 41
Redaktor naczelny: Wojciech Molendowicz w.molendowicz@dts24.pl
Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Irena Legutko i.legutko@dts24.pl
Koordynator Biura Wydawnictwa: Bożena Baran redakcja@dts24.pl
Skład: dOtgraf.
Druk: Polskapresse Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

Ważny temat

Kształcimy tysiące bezrobotnych nauczycieli

EDUKACJA. – Wydajemy publiczne pieniądze na kształcenie bezrobotnych nauczycieli. Ci młodzi ludzie żyją złudzeniami, nie mają świadomości, że po kierunkach pedagogicznych nie mają szans na znalezienie pracy w zawodzie – bije na alarm starosta nowosądecki Jan Golonka.

W tym roku tylko na Sądecczyźnie na kierunki pedagogiczne uczelnie wyższe przyjęły 875 osób, a co najmniej kolejne kilkaset rozpoczęło studia pedagogiczne w Krakowie i innych miastach akademickich.

– *Ci młodzi ludzie na pytanie, czy znajdą pracę w zawodzie, odpowiadają „tak". Nie mają świadomości, jak wygląda sytuacja na rynku. Nie wiedzą, że jest tak źle, że trzeba bić na alarm i działać, bo za kilka lat przybędzie nam w mieście i powiecie kolejne kilka tysięcy bezrobotnych* – mówi starosta Jan Golonka.

Dane demograficzne pokazują, że przynajmniej do 2030 r. liczba młodzieży w wieku szkolnym będzie nieustannie maleć. Już w roku 2020 w szkolnych ławkach siedzieć będzie około 30 proc. mniej uczniów niż dzisiaj. W praktyce oznacza to mniej klas i mniej nauczycieli.

– *Ci, którzy uczą dzisiaj, to w większości ludzie młodzi, więc niewiele osób przejdzie na emeryturę, zwalniając etaty* – mówi starosta Golonka.

***– Ci, którzy uczą dzisiaj, to w większości ludzie młodzi, więc niewiele osób przejdzie na emeryturę, zwalniając etaty* – mówi starosta Golonka. Na zdjęciu wraz z awansowanymi 31 sierpnia na stopień nauczyciela mianowanego.** FOT. MARIA OLSZOWSKA

Na niekorzyść przyszłych nauczycieli działa też prawo. Karta Nauczyciela zakłada bowiem, że dyrektorzy szkół mają dawać już zatrudnionym pracownikom dodatkowe godziny, zamiast zwiększać liczbę etatów w szkole. Tymczasem, gdyby natomiast każdy miał tak zwany „goły etat", w szkołach w mieście i powiecie mogłoby przybyć nawet o 20 proc. nowych etatów.

Co więcej, uczelnie ani myślą zamykać kierunków pedagogicznych. Tłumaczą, że dają one studentom szerokie możliwości zatrudnienia, niekoniecznie w oświacie. Gdy ponad rok temu Jan Golonka po raz pierwszy powiedział głośno, że za publiczne pieniące kształcone są tysiące bezrobotnych nauczycieli, odpierali ten zarzut.

– *Bezrobocie absolwentów szkół wyższych to problem ogólnopolski* – mówił wtedy prof. Zbigniew Ślipek, rektor sądeckiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. – *Faktem jest, że jednymi z najpopularniejszych kierunków w naszej uczelni są te pedagogiczne i ekonomiczne, ale przecież nie każdy musi zostać po nich nauczycielem. Mamy wiele specjalności i dajemy studentom duży wybór.*

Jan Golonka twierdzi jednak, że to za mało. Chce, aby uczelnie już w trakcie studiów dawały możliwości na przekwalifikowanie się – na przykład przyszłym nauczycielom wychowania fizycznego na fizjoterapeutów. Podkreśla też konieczność solidnego informowania uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych o sytuacji na rynku pracy.

– *Tutaj trzeba znaleźć rozwiązania co najmniej na poziomie regionu. Dlatego zwrócimy się z prośbą do marszałka, aby przygotowano analizę rynku pracy w oświacie w skali województwa. Niech ci, którzy podejmują decyzje w sprawie choćby nowo otwieranych kierunków, zobaczą, jakie są prognozy* – mówi starosta Golonka.

Jego działania ma wspierać zawarte z 33 podmiotami Partnerstwo na Rzecz Rynku Pracy. Do projektu, którego liderem jest powiat nowosądecki, może przystąpić każda instytucja. Dotychczas wśród sygnatariuszy znalazły się m.in. sądeckie uczelnie, urzędy pracy, lokalni przedsiębiorcy, szkoły ponadgimnazjalne oraz okoliczne gminy. Głównym celem zawartego porozumienia jest rozwój lokalnego rynku pracy, tworzenie nowych miejsc pracy oraz ograniczenie zjawiska wykluczenia społecznego. Ponadto, prowadzone w ramach projektu badania i analizy mają na celu dostosowanie systemu kształcenia do aktualnych potrzeb na rynku pracy. **(TASS)**

REKLAMA

JEDYNKA

Przychodnia Lekarska NZOZ Jedynka
Nowy Sącz ulica Kazimierza Wielkiego 9a
I – sze piętro
tel. 18 414 95 12
Świadczenia medyczne udzielane są
od poniedziałku do piątku od godziny 7 do 18
ramach kontraktu z N. F. Z.

Zapraszamy do korzystania z porad:

- **lekarzy pediatrów i lekarzy rodzinnych**
- konsultacji specjalistycznych : choroby wewnętrzne – **nefrolog i hipertensjolog** (diagnostyka i leczenie nadciśnienia tętniczego)
- pełen zakres badań ultrasonograficznych (w tym badania naczyniowe Duplex Doppler – badanie żył, tętnic w tym tętnic nerkowych)
- badań diagnostycznych EKG , 24 godzinny pomiar ciśnienia (ABPM)
- badań kierowców i badań posiadaczy broni palnej.

Nagłe zachorowania w nocy, soboty, niedziele i święta zabezpiecza:

Opieka Całodobowa przy Szpitalu Specjalistycznym w Nowym Sączu ul. Młyńska 5 (wejście obok Szpitalnego Oddziału Ratunkowego) telefony 18 44 25 849, 18 534 08 68.

Iniekcje w domu pacjenta poza godzinami pracy NZOZ „Jedynka" oraz w dni ustawowo wolne od pracy wykonuje Niepubliczny Zakład Usług Pielęgniarskich „Strzykawka"
telefon: 18 440 71 29, komórkowy: 605 57 96 57

REKLAMA

PROFIL
SERWIS OGUMIENIA

- opony
- felgi stalowe i alu
- oleje
- akumulatory
- bagażniki samochodowe

THULE

Nowy Sącz ul. Piramowicza 1A tel. 18 442 03 48
Nowy Sacz ul. Ogrodowa 1A tel. 18 443 40 06

Ekspresowa
POCZTA ROWEROWA
w Nowym Sączu
Zadzwoń
519 862 447
Zamiast stać w korku nadaj przesyłkę pocztą rowerową

Idealne miejsce na Twoją reklamę: www.sacz.in

Kolejka do przecinania wstęgi

INWESTYCJA. Przecinając wstęgę na nowej obwodnicy w Podegrodziu władze wojewódzkie umówiły się na przecinanie kolejnej, tym razem na obwodnicy północnej. Nowa droga ma 6,5 kilometra długości i kosztowała ponad 53 mln zł. W Naszacowicach, obok jednego z czterech świeżo wybudowanych rond, uroczyście przecięto wstęgę i pierwsze samochody udały się w kierunku Brzeznej.

– *Przede wszystkim dziękuję mieszkańcom, których trzeba było wysiedlić. Wykazali ogromne zrozumienie dla tej inwestycji, która jest tak ważna społecznie. Pozwoli ona wyprowadzić ruch z centrum Podegrodzia i usprawni komunikację w całym regionie* – powiedziała Małgorzata Gromala, wójt Podegrodzia.

Nowa droga zaczyna się na moście stalowym w Gołkowicach, a kończy wlotem na obwodnicę Starego Sącza, po drodze są cztery ronda i trzy mosty. Dzięki temu ma się znacznie skrócić czas podróżowania do miejscowości uzdrowiskowych i granicy ze Słowacją. Ponadto ruch samochodów ciężarowych ma się przenieść na nową obwodnicę z zatłoczonych ulic Brzeznej, Stadła i Podegrodzia.

– *Jest to zasługą także poprzednich marszałków, bo już za wcześniejszych kadencji przygotowywano tę inwestycję. Już w przyszłym roku rozpoczną się prace nad obwodnicą północną Nowego Sącza i mam nadzieję, że niedługo spotkamy się na kolejnym przecięciu wstęgi* – mówił Marek Sowa, marszałek województwa małopolskiego.

Wstęgę przecinało wiele osób, znaleźli się wśród nich byli małopolscy marszałkowie, samorządowcy, parlamentarzyści i przedstawiciele instytucji uczestniczących w budowie. Ostatnie cięcie miało należeć do Marka Sowy, na jego prośbę honorów dopełnił jednak Piotruś Maciuszek, młody mieszkaniec Podegrodzia, który przyniósł tacę z nożyczkami.

SMS

Dobrze, że nam dobrze

Lewicowe rządy w Nowym Sączu miały w sobie coś z gomułkowskiej zgrzebności, gierkowskiej technokracji i kwaśn(iewski)ego kawioru. Przy całej swej drętwocie, a chwilami prząśności, ów brak ciągotek do fajerwerków przynosił całkiem pożądane rezultaty. Dzięki temu np. zbudowano spory fragment obwodnicy przy ul. Witosa, a w kolejce do postawienia ustawił się most na Dunajcu. Na jego potrzeby skupiono grunt i sporządzono niezbędną dokumentację. Mamy nieodparte wrażenie, że w wykonawczych planach wielkiej obwodnicy sądeckiej, ciągnącej się od Gołkowic Dolnych po Nowy Sącz (z rozjazdami na wszystkie strony świata), o mały krok wyprzedzaliśmy inwestycje w powiecie. Niestety, na tym się też skończyło. W ciągu minionej i obecnej kadencji wokół Nowego Sącza powstało kilkanaście kilometrów nowych ciągów komunikacyjnych, w tym mostów, mostków i wiaduktów. Równolegle, jedyną rzeczą na jaką zdobyły się obecne władze miasta, było wycofanie z ministerstwa wniosku o budowę przeprawy przez Dunajec. Za to co i rusz (choć poruszać się coraz trudniej) odbywa się dokarmianie sądeczan nowymi gwiaździstymi wizjami, które uzbierałyby się pewnie na całą Mleczną Drogę. No cóż. W powiecie wybrali specjalistów od stawiania żel-betonowych dróg i mostów, my od stawiania żel-betonowych krasnali i drzewek. I dobrze nam tak. **(JARO)**

Wójt Siedlarz nie współpracował z SB

NA WOKANDZIE. Kazimierz Siedlarz, wójt Kamionki Wielkiej, nie jest kłamcą lustracyjnym – tak zdecydował Sąd Okręgowy w Nowym Sączu, kończąc trwający od kwietnia proces.

Kazimierz Siedlarz oświadczenie lustracyjne złożył w grudniu 2007 r. Napisał w nim, że nie współpracował z organami bezpieczeństwa państwa. Okazało się jednak, że dokumentacja zgromadzona w IPN zawiera informacje mające świadczyć, że od 1987 do 1989 r. zarejestrowany był jako kandydat na Tajnego Współpracownika.

Według prokuratury współpraca Kazimierza Siedlarza – ówczesnego kierownika Wydziału Ideowo-Wychowawczego i Polityki Społecznej Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Nowym Sączu – z SB polegać miała na przekazywaniu informacji na temat działalności tej partii.

Dowodem miały być notatki sporządzone przez dwóch funkcjonariuszy SB, którzy w procesie zeznawali w charakterze świadków. Tyle że, jak od początku procesu podkreślał Siedlarz i jego obrońca, dotyczyły one wydarzeń jawnych, opisanych z datą wcześniejszą w prasie i mogły być spreparowane.

Sąd uznał dzisiaj, że dowody zgromadzone przez prokuraturę nie są wystarczające, aby stwierdzić, że Kazimierz Siedlarz rzeczywiście był tajnym współpracownikiem SB.

– *Z dokumentacji wynika, że nie padła deklaracja Kazimierza Siedlarza o współpracy. Nie ma tu notatek, które świadczyłyby o jej podjęciu. Nie ma też tutaj ani tajnego wywoływania, ani tajnego odbywania spotkań – zeznania byłych funkcjonariuszy SB* – uzasadniał decyzję sądu sędzia Jacek Gacek, tłumacząc, że jedynym dowodem obciążającym są zeznania dwóch funkcjonariuszy, którzy sporządzali notatki. – *A żeby skazać człowieka na ten rodzaj śmierci cywilnej, musielibyśmy mieć całkowitą pewność, że był on współpracownikiem SB* – dodał sędzia Gacek.

Decyzja sądu nie jest prawomocna. **(LEX)**

NAJLEPSZE MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ
„Dobry Tygodnik Sądecki”
Zadzwoń:
18 544 64 40,
18 544 64 41
albo napisz:
i.legutko@dts24.pl
Ogłoszenia drobne za 5 zł!

REKLAMA
LOKATA „podwójna krótka” z dzienną kapitalizacją
w okresie od 01.09.2011 r – 31.12.2011 r
KAŻDY DZIEŃ ZARABIA DLA CIEBIE!
„LOKATA Z DZIENNĄ KAPITALIZACJĄ” to jednodniowa, samoodnawialna lokata przeznaczona dla tych, którzy chcą odnosić szybkie i duże korzyści. Dzięki dziennej kapitalizacji, z każdym dniem powiększasz swoje zyski.
Strategia skutecznego zarabiania:
- zarabiasz więcej, bo od zysku z lokaty nie płacisz podatku
- lokata jednodniowa, odnawialna
- codzienne naliczanie odsetek
- oprocentowanie jest stałe
- waluta: PLN
- oprocentowanie na lokacie 3-miesięcznej – 4,12 % to jak 5,09 % (w skali roku) na tradycyjnej lokacie, kwota lokaty od 500 do 20.000 zł
- oprocentowanie na lokacie 6-miesięcznej – 4,96 % to jak 6,12 % (w skali roku) na tradycyjnej lokacie, kwota lokaty od 500 do 18.000 zł
- w przypadku likwidacji lokaty – gotówka w tym samym dniu
- nasza oferta jest rzetelna, umowa jasno zdefiniowana bez gwiazdek
Środki zgromadzone na lokacie są gwarantowane przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny do wysokości 100.000 euro.
Zapraszamy na naszą stronę www.bspodegrodzie.pl
PLACÓWKI: Podegrodzie tel. 4477710, 4477720, 4477722,
Brzezna tel. 4458567, Olszana Tel. 4490270

REKLAMA
BOGDAŃSKI FABRYKA OKIEN I DRZWI
NOWOŚĆ !!!
Okna z powłoką samoczyszczącą
OKNA – DRZWI
MARKET GORZKOWSKA 15, tel. 18 547 37 90 na przeciwko Reala
poniedziałek – piątek 9.00– 19.00, sobota 9.00–15.00
Nowy Sącz ul.Kolejowa 16 tel. 18 443 69 98
ul.Ciećkiewicza 7, tel. 18 449 08 60
Krynica ul. Kościuszki 56, tel. 18 471 31 13
Gorlice ul. Bardiowska 5, tel. 18 353 52 61
ul. Michalusa 26, tel. 18 545 00 45
Bobowa Centrum Handlowe tel.18 354 61 20
Limanowa ul. Zygmunta Augusta 12, tel. 18 337 01 57
ul. Piłsudskiego 7, tel. 337 26 55

APTEKA GOŁĄBKOWICE
przy KFC i TESCO
Rutinoscorbin
Cena 1,99 zł
30 tabletek
otwarte 7 dni w tygodniu
oferta ważna do 30.X.2011 lub do wyczerpania zapasów
Nowy Sącz ul.Prażmowskiego 11 18 545 55 55

Informacje

Ranni policjanci

FOT. WWW.SACZ.IN

Do dwóch wypadków drogowych z udziałem funkcjonariuszy policji doszło w ostatnich dniach na terenie Nowego Sącza.

Na rondzie Solidarności 26 października (środa) opel vectra zderzył się z policyjnym motocyklem. – Ze wstępnych ustaleń wynika, że 26–latka kierująca oplem najprawdopodobniej podczas gdy wjeżdżała na skrzyżowanie, zderzyła się z motocyklistą, który już to skrzyżowanie opuszczał– mówi st. sierż. Paweł Grygiel z Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu.

Funkcjonariusz z urazem nóg i ogólnymi potłuczeniami trafił do szpitala.

Kolejny wypadek, w którym ranni zostali dwaj policjanci, wydarzył się trzy dni później, w sobotę ok. godz. 21.30, na skrzyżowaniu ulic Nawojowskiej i Limanowskiego.

– *21–letni mieszkaniec Nowego Sącza, kierując samochodem marki BMW podczas wykonywania manewru zawracania na skrzyżowaniu, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu z przeciwnego kierunku nieoznakowanemu radiowozowi policyjnemu marki kia, w wyniku czego doszło do zderzenia tych pojazdów* – informuje sierż. Justyna Basiaga z Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu.

Kierowcy pojazdów byli trzeźwi, jednak 21–latek prowadzący BMW nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi.

(TASS)

Żebry cmentarne

INTERWENCJA. Na cmentarzu komunalnym, jak co roku przed 1 listopada, pojawili się młodzi ludzie o ciemnej karnacji, którzy, poruszając się o kulach, zaczepiają przechodniów, prosząc ich o pieniądze. Mimo interwencji dziennikarzy portalu sacz.in, straż miejska nie podjęła żadnych działań w tej sprawie.

FOT. WWW.SACZ.IN

O żebrzących na cmentarzu niepełnosprawnych poinformował jeden z Czytelników. Jak twierdził, ludzie ci, żeby zwrócić na siebie uwagę przechodniów, szarpią ich za rękawy i zastępują im drogę.

Sprawdziliśmy to osobiście. Faktycznie, po alejkach poruszało się o kulach dwóch młodych mężczyzn. Jeden z nich od czasu do czasu się trząsł, drugi zaś powłóczył nogami.

O fakcie poinformowaliśmy dyżurnego straży miejskiej, który – jak zapewnił – natychmiast wysłał na cmentarz patrol. Po paru minutach, gdy według dyżurnego strażnicy byli już na miejscu, przekazaliśmy informację, gdzie dokładnie żebrzący chłopcy się znajdują.

Patrol jednak w to miejsce nie dotarł. Zamiast niego pojawił się natomiast trzeci mężczyzna, który przeprowadził żebrzących niepełnosprawnych bocznymi alejkami w inne miejsce cmentarza. Tam ponownie zaczęli zaczepiać przechodniów.

Jak się okazało, patrol straży miejskiej siedział tymczasem w samochodzie zaparkowanym na ulicy Rejtana.

Następnego dnia Czytelnik przekazał informację, że żebracy ponownie pojawili się na cmentarzu komunalnym. Nigdzie nie dostrzegł natomiast funkcjonariuszy straży miejskiej, które – według zapewnień zastępcy komendanta Dariusza Górskiego – do wtorku mieli patrolować miejskie nekropolie.

– Tyle się niedawno mówiło, że to są zorganizowane grupy, że ludźmi handlują i że straż miejska i policja z tym walczą. Guzik prawda! – oburza się Czytelnik.

(TASS)

Sprawdź finał interwencji na sacz.in

R E K L A M A

Kryzys szansą na rozwój?

Od 2008 roku, w którym kryzys gospodarczy powalił na łopatki nawet prężnie rozwijające się firmy, właścicielom przedsiębiorstw sen z powiek spędza ciągle zmieniająca się sytuacja na zagranicznych rynkach gospodarczych i walutowych.

Powszechną reakcją na kryzys jest niechęć przedsiębiorców do podejmowania dużych inwestycji, które w przypadku niepowodzenia mogłyby oznaczać nawet bankructwo firmy. Niewiele przedsiębiorstw widzi w tej sytuacji szansę na rozwój, podniesienie konkurencyjności i pozyskanie nowych klientów. Najczęściej wolą one przyjąć strategię przetrwania, objawiającą się m. in. zamrażaniem swoich aktywów finansowych i ograniczaniem działań inwestycyjnych. Daje to poczucie bezpieczeństwa, ale nie sprzyja rozwijaniu firmy, co wymaga przecież inwestowania. Z drugiej strony wielu przedsiębiorców osiąga dobre wyniki, ich firmy są w dobrej kondycji i mają duży potencjał. Sytuacja na rynku krajowym jest dość dobra, co sprawia, że rozsądne działania pozwalają uporządkować własny biznes i nadać mu impuls do szybkiego rozwoju. Często jednak niezbędne jest wsparcie doświadczonych ekspertów, co możliwe jest w ramach projektu doradczego, skierowanego do mikro, małych i średnich przedsiębiorstw z Małopolski.

Projekt **„Twój biznes, nasze wsparcie – doradztwo dla MŚP" to dofinansowane do 50% ze środków Unii Europejskiej** kompleksowe usługi doradcze z obszaru finansów, księgowości, prawa, rachunkowości, IT, controllingu. Powstał z inicjatywy spółek **Ekoconsultant i IT Vision**. Współpraca w ramach projektu polega na analizie indywidualnych potrzeb klienta i dopasowaniu najlepszych rozwiązań, umożliwiających zwiększenie efektywności procesów biznesowych konkretnej firmy. Dzięki temu można usprawnić działanie firmy, wybranego obszaru (np. księgowości, controllingu) lub rozwiązać określony problem (np. zrealizować przekształcenie formy prawnej). Firmy zainteresowane wprowadzeniem u siebie nowoczesnych systemów informatycznych również mogą uzyskać wsparcie finansowe ze środków unijnych, co znacznie redukuje koszty wdrożenia.

Osoby dotychczas niechętnie korzystające ze środków unijnych, z powodów dużej biurokracji i konieczności posiadania znacznych środków własnych, mogą przekonać się, że tym razem sprawa jest bardzo prosta. Prowadzący projekt sprawnie załatwiają wszelkie formalności związane z pozyskaniem dotacji i przeprowadzeniem usług doradczych. Wystarczy tylko zgłosić chęć udziału, rejestrując się na platformie www.doradztwomsp.pl. Wyjątkową okazją skorzystania z bezpłatnych konsultacji ze specjalistą i uzyskania dodatkowych informacji będzie **spotkanie w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu w dniu 15.11.2011.** Patronat nad spotkaniem sprawuje Łącki Bank Spółdzielczy.

W trakcie spotkania będzie można poznać przykłady udanych przedsięwzięć zrealizowanych przez małych i średnich przedsiębiorców w oparciu o fundusze unijne.

Data: 15.11.2011
Miejsce: Sala Obrad Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu
Kontakt: 12 3787850, doradztwomsp@ekoconsultant.pl

www.sacz.in – zamów reklamę na portalu: 18 544 64 40, 18 544 64 41

SMS

Nagrobna dynia

Spacerując cmentarnymi alejkami, naszą uwagę zwróciły położone na kilku grobach dynie z charakterystycznie, niczym antyczna maska, wykrojonymi oczodołami i kpiarskim uśmieszkiem. To widomy znak, że neo-pogański „halloween" przekroczył cmentarne mury. Od razu przypomniała nam się ubiegłoroczna sytuacja z nieodległej Żeleźnikowej, kiedy to miejscowe nauczycielki, chyba trochę bezrefleksyjnie, dokonały transplantacji anglosaskiego święta duchów i w wigilię Święta Zmarłych urządziły szkolny bal przebierańców, wywołując gniew i oburzenie miejscowego plebana. Przy okazji papuzio-małpiego naśladownictwa warto pamiętać, że w amerykańskiej pop-kulturze owa zabawa wcale nie wiąże się z następującym nazajutrz dniem pamięci o Tych, co odeszli. Pomyślmy na przyszłość, czy ów zlepek głupawej cokolwiek imprezki z odwiedzinami na cmentarzach, nie jest czasem zbyt gwałtownym przeskokiem obyczajowym, którego dziecięce głowiny nie są w stanie ogarnąć, skutkującym postawieniem dyni na grobach bliskich? Oby nie stało się to smutną zapowiedzią, iż komercja dotarła do Bram, które od zawsze stanowiły największą tajemnicę ludzkiego istnienia.

JARO

Ulica niebezpieczna dla dzieci

INTERWENCJA. Bezpieczeństwo dzieci z Miejskiego Przedszkola Integracyjnego w Nowym Sączu jest zagrożone. Chodnik przy ulicy Podhalańskiej, przy której znajduje się placówka, jest zniszczony i miejscami nieprzejezdny choćby dla wózków inwalidzkich, a poruszanie się po jezdni grozi wypadkiem, bo samochody jeżdżą tam szybko i niebezpiecznie.

– *Chodnik jest bardzo wąski i w niewyobrażalnie złym stanie. Samochody ulicą Podhalańską jeżdżą szybko i gwałtownie omijają te zaparkowane przy drodze. A czasami, żeby pokonać te kilkadziesiąt metrów trzeba iść po jezdni, nie mówiąc już, jak ktoś pcha przed sobą wózek z dzieckiem. Przecież to są malutkie dzieci i w dodatku z przedszkola integracyjnego* – mówi jedna z niezadowolonych matek.

Proponowane są dwa możliwe rozwiązania – remont, który docelowo i tak jest konieczny, albo montaż progów zwalniających jako tymczasowe polepszenie bezpieczeństwa pieszych. Już teraz wiadomo, że w tym roku nie uda się zrobić czegokolwiek w tej sprawie.

– *Jeśli miałbym worek z nieskończącymi się pieniędzmi, to budowałbym co popadnie, ale niestety tak nie jest i środki finansowe są ograniczone. Prawdopodobnie w przyszłym roku uda się coś zrobić, na razie mogę powiedzieć tylko tyle, że progów zwalniających na pewno tam nie umieścimy* – tłumaczy Grzegorz Mirek, dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg w Nowym Sączu.

Remontu wymaga cała ulica Podhalańska, ale najpilniej potrzebuje tego jej fragment od Szujskiego do Zygmuntowskiej, przy którym jest przedszkole. Pozostała jej część, ciągnąca się do Kolejowej, jest w podobnie złym stanie. Tam zamontowanie progów zwalniających było zbędne, bo nierówności i tak są już od nich większe.

(JUR)

Bezrobocie maleje?

GOSPODARKA. Fala zwolnień grupowych, która przelewa się przez większość dużych ogólnopolskich przedsiębiorstw, omija Sądecczyznę. Do końca roku pracę straci tu najwyżej 5 osób. Co więcej, urzędy pracy odnotowały spadek liczby zarejestrowanych bezrobotnych.

O możliwych zwolnieniach grupowych w Nowym Sączu i powiecie pisaliśmy na początku września. Wtedy jeszcze tutejsze urzędy pracy nie potrafiły podać, które przedsiębiorstwa się na nie zdecydują i ilu pracowników zwolnią.

Dziś już wiadomo, że najwięcej, bo aż osiem osób, zwolniła lokalna spółka Asort Dystrybucja. Do końca roku wypowiedzenia dostanie dwóch pracowników sądeckiego oddziału PKO, dwóch Telekomunikacji Polskiej i jedna osoba zatrudniona przez spółkę Tradis.

Paradoksalnie, wraz z końcem lata, spadło też bezrobocie. W Nowym Sączu pod koniec września zarejestrowanych było 4374 osoby, a stopa bezrobocia wynosiła 9,7%, co oznacza spadek w stosunku do sierpnia o 0,1%.

– *To duży sukces, bo w tym samym czasie w województwie stopa bezrobocia wzrosła o 1%* – mówi Tomasz Szczepanek z Sądeckiego Urzędu Pracy.

4374

tylu bezrobotnych było zarejestrowanych w Sądeckim Urzędzie Pracy pod koniec września

Sytuacja wygląda optymistycznie w powiecie. Tu stopa bezrobocia na koniec września wyniosła 16,1%, co oznacza, że spadła o 0,9% w stosunku do sierpnia i na koniec września liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy wyniosła 11418 osób.

(TASS)

OGŁOSZENIE DROBNE

KUPIĘ JAPOŃSKIE, NIEMIECKIE BUSY, TOYOTY: COROLLE, CARINE, STARLET, AVENSIS TEL. 514094449

dobry tygodnik sądecki ts TWOJA REKLAMA

w „Dobrym Tygodniku Sądeckim"

Dobry pomysł!

Zadzwoń:
18 544 64 41
18 544 64 40

REKLAMA

* NATURA *
IV MIĘDZYNARODOWA GIEŁDA
BIŻUTERII
WYROBÓW ZE SREBRA
I KAMIENI JUBILERSKICH
- wprost od producentów
MINERAŁÓW I SKAMIENIAŁOŚCI
- okazy z całego świata

12-13 LISTOPAD 2011
UL. NADBRZEŻNA 77, NOWY SĄCZ
[SZKOŁA PODSTAWOWA NR 77
- naprzeciw hali sportowej]

www.Old-Car.pl
www.old-car.pl
OLD-CAR
ul.Krajewskiego 27
ul.Nawojowska 61
tel. 443 77 25,
602 682 850
PSO PARTNER-SERWIS
PEŁNY SERWIS OPON I FELG
OPONY ZIMOWE
wszystkie marki i rozmiary
FELGI ALU i STALOWE 12-22"
REGENERACJA felg
stalowych i aluminiowych
PROSTOWANIE felg
Śruby, nakrętki
i inne akcesoria

MATERIAŁY BUDOWLANE

GRUPA psb
BIEGONICE SKŁADY
Nowy Sącz
ul. Węgierska 144 H
tel. 18 44-29-129
www.biegonice.pl

Sklep Medyczny MONIMED Nowy Sacz ul. Żywiecka 36
oferuje sprzęt i wyroby medyczne dla klientów indywidualnych, instytucji i gabinetów lekarskich:
MONIMED
• korektory postawy, stabilizatory, kształtki rehabilitacyjne
• artykuły przeciwżylakowe, bezuciskowe,
• wkładki ortopedyczne, kliny, aparaty korygujące halluksy,
• sprzęt toaletowy do pielęgnacji osób leżących,
• wyroby przeciwodleżynowe,
Medisorb – system wilgotnego gojenia ran,
• podkłady nieprzemakalne, wkładki urologiczne,
• taśmy do ćwiczeń, piłki, drabinki,
• poduszki ortopedyczne i herbaciane,
• nawilżacze powietrza, inhalatory,
• zaopatrzenie gabinetów lekarskich
• jednorazowy sprzęt medyczny
Sklep czynny od poniedziałku – piątku, w godzinach 10-17.
Zapraszamy również do zakupów w naszym sklepie internetowym:
www.monimed.pl

Transport

Wactur jeździ z całego kraju

Wróżono już jej upadek, tymczasem jedna z największych firm przewozowych w Małopolsce – Wactur – wychodzi poza obszar swej dotychczasowej działalności i będzie obsługiwać klientów w całej Polsce. O zmianie strategii przedsiębiorstwa rozmawiamy z jego właścicielem WACŁAWEM MROZEM.

– Wactur zapowiada zmianę planu działania. Na czym te zmiany mają polegać?

– Wychodzimy ze swoją ofertą przewozową do Włoch na teren całego kraju. Z dotychczas obsługiwanych 33 miast w południowowschodniej Polsce zwiększamy swój zasięg do 350 miast w całym kraju. To wynik współpracy, jaką podjęliśmy z platformą sprzedażową Sindbad. Linie zasadnicze obsługuje Wactur, natomiast dzięki tej umowie możemy korzystać z systemu dowozu i rozwozu firmy Sindbad.

– Jakie korzyści idą za tym dla pasażerów?

– Przede wszystkim zwiększa się częstotliwość organizowanych przez nas kursów, głównie do Włoch, co jest naszą specyfiką. Jak również zasięg terytorialny. Ponadto w sezonie rozszerzymy też liczbę miejsc, do których Wactur będzie dojeżdżał nie tylko na teren Włoch, ale i całej Europy. Klienci do tej pory bilety kupowali w naszym biurze, dzięki platformie będą mogli to zrobić w jednym z 2500 punktów na terenie całego kraju. Na terenie Włoch oprócz obecnych biur i agentów sprzedających bilety coraz lepiej rozwija się sprzedaż biletów za pośrednictwem systemu sisal (odpowiednik polskiego lotto), dzięki któremu nasi klienci mogą nabyć bilet w każdej nawet najmniejszej miejscowości w punktach sprzedaży Lotto –wystarczy tylko zadzwonić do naszej centrali w Neapolu.

– Firma się rozrasta, niedawno zakupił Pan dwa nowe autokary oraz zakontraktował odbiór kolejnych czterech, czy za tym nie kryje się zapowiedź wyższych cen za usługi Wacturu?

– Za tym kryje się większy komfort jazdy. Będziemy dysponowali kolejnymi nowymi mercedesami, trzyosiowymi na 61 miejsc. Mimo wzrostu cen paliwa, nie zamierzamy jednak podnosić cen naszych usług. Dzięki współpracy z Sindbadem możemy zaoszczędzić na

dowozie i rozwozie pasażerów na terenie całej Polski i tym samym utrzymać dotychczasowe ceny.

– Ale czy teraz Polacy tak chętnie wyjeżdżają za granicę?

– Waluta drożeje, ceny wszystkich towarów i usług idą w górę, a płace w Polsce są, jakie są. Dlatego obserwuję zwiększone zainteresowanie Polaków wyjazdami zagranicznymi do pracy. Po boomie na Irlandię i Wielką Brytanię, ponownie coraz więcej osób wyjeżdża do Włoch.

– A wyjazdy turystyczne?

– Klienci nie bookują w tym momencie wycieczek na kilka miesięcy do przodu. Kurs walut jest dziś kompletną niewiadomą, nieuregulowana jest sytuacja w Grecji czy Hiszpanii. Co więcej, niepewność na runku pracy powoduje, że Polacy na zagraniczny wyjazd decydują się w ostatniej chwili.

– Czyli słynne last minute?

– To jeszcze coś innego. Ja nigdy nie praktykowałem ofert last minute, bo dla mnie to zwykłe nabijanie klienta w butelkę. Dla mnie najważniejsza jest gwarancja ceny dla klienta.

Rozmawiała: (CAR)

R E K L A M A

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej

Antidotum

Sp. z o.o. Nowy Sącz, ul. Broniewskiego 3

Świadczy usługi w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej w ramach umowy z NFZ

LEKARZE:

Rodzinni,Pediatrzy, Interniści •
Gabinet zabiegowy •
Punkt szczepień •
Program profilaktyczny chorób krążenia •

tel. 18 441 55 85, 18 441 56 76

Ponadto świadczymy usługi komercyjne w zakresie:

LOGOPEDII, LARYNGOLOGII, PSYCHOLOGII, DERMATOLOGII,

Dla pacjentów nieubezpieczonych porady lekarskie lekarza POZ

tel. 18 540 77 55

Poradnia dermatologiczna

Oferuje możliwość fototerapii

Zabiegi odbywają się w obszernej kabinie wyposażonej w lampy UVA i UVB.

Istnieje również możliwość PUVA - terapii (fotochemioterapii)

Rejestracja na miejscu oraz telefonicznie:

tel. 18 540 77 55

Nie posiadamy kontraktu z NFZ

Od 15 października w każdą sobotę czynny jest gabinet lekarza pediatry od godz.9.00 do godz. 12.00 oraz gabinet zabiegowy od godz.9.00 do 16.30

Przychodnia prowadzi szczepienia ochronne przeciw grypie.

Świadczenia te udzielane są za odpłatnością. ZAPRASZAMY

Wszystko, co najważniejsze, znajdziesz na: www.sacz.in

Projektowanie to nie jest łatwa droga

STYL ŻYCIA. Traktuje modę jako nowoczesną formę rzeźby. Stworzyła oryginalny styl, który nazywa Sculpt Couture. Choć jej prace i nazwisko są rozpoznawalne w świecie polskich projektantów i artystów, nie widzi możliwości dalszego rozwoju w kraju. Za tydzień HALINA MROŻEK wylatuje do Wielkiej Brytanii by tam szukać inspiracji i osób, z którymi mogłaby nawiązać współpracę.

FOT. BORYS MAKARY

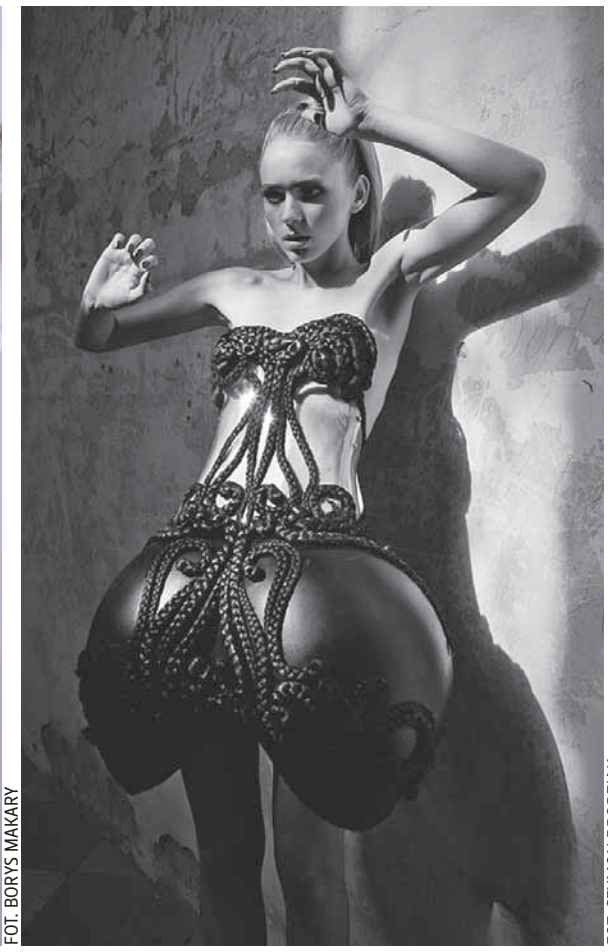

FOT. SZYMON BRODZIAK

FOT. KATARZYNA BIELSKA

Modelki w strojach Haliny Mrożek

– Wszędzie przedstawiana jest Pani jako krakowska artystka, tymczasem pochodzi Pani ze Szczawy. Pani sama przedstawia się jako krakowianka? Czy po prostu artystka ze Szczawy nie brzmi tak chwytliwie w świecie sztuki i mody?

– Zawsze podkreślam swoje pochodzenie, jestem z niego dumna, ponieważ to wyróżnia mnie na tle innych artystów, projektantów. Nigdy nie próbowałam tego ukrywać! Niestety nie mam wpływu na wszystko, co ukazuje się w mediach. Niektórzy błędnie interpretowali moje miejsce zamieszkania jako miejsce pochodzenia. Bardzo tego nie lubię.

– A propos, świat sztuki czy mody jest Pani światem?

– Sculpt Couture, bo tak określam moją twórczość, to połączenie obu tych światów. To w wolnym tłumaczeniu „rzeźbienie mody". Traktuję modę jako nowoczesną formę rzeźby. Coś więcej niż obiekt galeryjny przypisany określonej przestrzeni. Moje „rzeźby" powstają z myślą o ciele, kopiują ruchy, poruszają się z nim, wychodzą poza przestrzeń muzealną. Dla mnie moda i rzeźba łączą się ze sobą, płynnie poruszam się pomiędzy tymi światami.

– Pani prace są cenione wśród projektantów, miała Pani okazje prezentować je w Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie, na koncie wygrane konkursy, wystawy, pokazy, publikacje... Poza popularnością, zyskała Pani tymi sukcesami coś więcej?

– Bardzo cieszę się z zainteresowania, jakie wzbudza moja twórczość w mediach i nie tylko. Wystawa w tak prestiżowym miejscu jak MOCAK w Krakowie to również wielki sukces. Jeżeli ktoś chce tworzyć, musi wiedzieć, że nie jest to łatwa droga. Początki, to często ciężka praca bez spektakularnych zysków, wszystko na rzecz promocji. Trudno jest zaistnieć w świadomości szerokiego grona odbiorców. Trzeba uzbroić się w cierpliwość, pieniądze zaczynają pojawiać się z czasem. U mnie w tej kwestii jest coraz lepiej, niedawno pracowałam nad sesją zdjęciową do nowej płyty świetnej wokalistki i kompozytorki Ani Szarmach, planujemy też pracę nad kreacją jej wizerunku scenicznego. Wraz z zainteresowaniem, pojawiają się nowe propozycje, to cieszy!

– W Polsce zauważa się innowacyjne pomysły? Czy jednak, żeby zostać naprawdę docenionym, trzeba uciec za granicę?

– Niestety, ma Pani sporo racji w tym pytaniu... Nie mogę narzekać na brak zainteresowania moimi projektami, jednak trochę ubolewam nad tym, że nie widzę tutaj zbyt wielu osób, z którymi współpraca mogłaby mnie rozwijać. Mam wrażenie, że większość odważnych, scenicznych kreacji, to nieudolne kopiowanie awangardowego stylu zagranicznych gwiazd. Brakuje mi w nich czegoś, co nazwała bym „słowiańskim charakterem". Momentami zastanawiam się, czy te stroje bardziej śmieszą, czy straszą... Nie trafiają do mnie.

– Ucieknie Pani?

– Za tydzień uciekam!

– Co kryje się za tym wyjazdem?

– Wylatuję do Wielkiej Brytanii. Przede wszystkim chcę zmienić otoczenie. Zależy mi na nawiązaniu nowych kontaktów, z galeriami, artystami, fotografami, stylistami... Z pewnością sporo czasu zajmie mi też zwiedzanie, Londyn to bardzo inspirujące miasto! Nie mogę się doczekać!

– Kto, Pani zdaniem, wyznacza kanon mody w Polsce?

– Zastanawiam się, co mogę odpowiedzieć.... Trudno mi w ogóle zdefiniować pojęcie „kanonu mody polskiej". Mam wrażenie, że mówiąc o modzie w Polsce, operuje się ciągle tymi samymi nazwiskami w różnej konfiguracji. Odczuwam niedosyt młodych ciekawych projektantów, brakuje mi też swobody kreacji na ulicach. Moda jest dziedziną, w której poszukuję czegoś więcej niż tylko wygoda i elegancja. Poszukuję ryzyka, zaskoczenia, zdziwienia, zabawy... Są projektanci, którzy wyznaczają kanony mody na całym świecie, również w Polsce, z pewnością do ich grona zalicza się Jean Paul Gaultier, Hussein Chalayan, Yohji Yamamoto, Gareth Pugh, Victor & Rolf czy Vivienne Westwood i wielu innych...

– Jeśli nie uda się przebić Pani dalej ze swoimi projektami, czym zajmie się Halina Mrożek? Ma Pani pomysł na siebie w oderwaniu od świata sztuki i mody?

– Nie biorę takiej opcji pod uwagę. Poza tym wydaje mi się, że już się przebiłam. Moje prace są rozpoznawalne, doceniane, istnieją w świadomości wielu osób, nie tylko w Polsce. Nie jest sztuką produkować „ładną" komercyjną odzież i sprzedawać ją na szeroką skalę. Swoją poprzeczkę stawiam wysoko. Chcę, pracując, spełniać swoje marzenia. Sculpt Couture to kreacja mojej wyobraźni. Pochłania mnie całkowicie od dłuższego czasu. Nie wyobrażam sobie tworzyć w oderwaniu od mody i sztuki.

Rozmawiała KATARZYNA GAJDOSZ

REKLAMA

Firma poszukuje kobiety w wieku 25–55 lat, do prowadzenia nowo otwieranego sklepu z odzieżą używaną na terenie Nowego Sącza. Praca w lokalu z pełnym wyposażeniem. Wymagana własna działalność gospodarcza lub chęć jej założenia.
NIE WYMAGAMY WKŁADU WŁASNEGO!
Tel: 602–369–835 lub 662–262–120

REKLAMA

WYBORY PARLAMENTARNE 2011 – ANALIZA

Bilans kampanii wyborczej

Opadł wojenny kurz. Przegrani liczą straty. Zwycięzcy zabierają się do nowych zadań. Pierwszy bilans kampanii obejmuje przede wszystkim odpowiedź na pytanie, jak ocenić wynik dwóch głównych partii i przyczyny porażki tych, którzy będą musieli pogodzić się z brakiem parlamentarnej reprezentacji. Zwycięstwo Prawa i Sprawiedliwości to utrzymanie wyniku sprzed czterech lat, wzrost liczby mandatów i odparcie kontrataku Platformy Obywatelskiej, które do wyborów przystąpiło ze wzmocnioną listą. Platforma może być zadowolona z remisu: nie z PiS, ale z samą sobą, nie straciła ani głosów ani mandatów. Ale czy taki remis jest dla partii rządzącej powodem do dumy? Najciekawsze było zdiagnozowanie porażki PSL i skali, w jakiej klęska SLD może być wytłumaczona sukcesami Ruchu Palikota.

Ciekawe było także, gdzie znaleźli poparcie posłowie na Sejm. Sprawdziliśmy rozkład ich osobistych „elektoratów” w podziale na powiaty. W naszym okręgu nawet jedynki mają wyraźnie silniejsze poparcie w miejscu, gdzie mieszkają. Pozostali – z wyjątkiem może Naimskiego – są kandydatami wybitnie lokalnymi. To ciekawe, bo będzie tłumaczyć strategie parlamentarne posłów nowej kadencji. Niejako na deser staraliśmy się pokazać, jak głosowały obwody Nowego Sącza (strona D). Tu zmieniło się bardzo niewiele. Niewiele poza początkiem lokalnej kariery Ruchu Palikota. Czy 2,3 tys. wyborców, które oddało głos na tę partię, to jakiś nowy „elektorat” czy po prostu przypadkowa suma rozczarowań do poszczególnych partii? Na odpowiedź na to pytanie poczekamy zapewne do kolejnych wyborów. Zapraszamy do lektury.

Głosuje poseł Andrzej Czerwiński z żoną

PiS – 93,84 proc.; PO – 90,83 proc.

Proszę się nie obawiać. Nie wróciliśmy do wyników z epoki słusznie minionej. Te wyniki pokazują, jaką część wyborców sprzed czterech lat przyciągnęły obie partie w okręgu nowosądeckim. Od razu spieszę powiedzieć, że to bardzo dobry wynik. W przypadku Prawa i Sprawiedliwości najlepszy w całym kraju. W przypadku Platformy Obywatelskiej – czwarty, po okręgach sieradzkim, bielskim i toruńskim. Można zatem powiedzieć, że liderzy obu formacji mogą mieć poczucie sukcesu, bo zachowali znacznie więcej niż ich koledzy w innych regionach. Te wyniki pozwalają także na dobre samopoczucie w relacjach z PSL (63,28 proc.) i SLD (61,66 proc.).

Na Sądecczyźnie Platformie poszło jeszcze lepiej – w powiecie nowosądeckim zdobyła ona 102 proc. liczby głosów sprzed czterech lat. Najwięcej – za sprawą Mariana Cyconia – w Starym Sączu (144 proc.), Piwnicznej (123 proc.), Nawojowej (113 proc.) i Rytrze (109 proc.). Co interesujące, największe straty poniosła w Grybowie, gdzie poparło ją 78 proc. wyborców sprzed czterech lat.

Wynik PiS w powiecie nie różni się od tego w całym okręgu (93,7 proc.). Zyski odnotowano w gminach Korzenna (116 proc.), Nawojowa (105 proc.) i Kamionka (101 proc.). Cztery głosy więcej padły na tę partię w gminie Gródek nad Dunajcem. Największe straty Prawa i Sprawiedliwości odnotowaliśmy w Krynicy (76 proc.) i Piwnicznej (78 proc.) oraz w Starym Sączu (83 proc.). W tym ostatnim przypadku ich skala – zważywszy na popularność burmistrza Cyconia – jest jednak stosunkowo niewielka. W Nowym Sączu obu partiom poszło podobnie (szersza analiza na stronie D), zachowały mniej więcej 90 proc. wyborców sprzed czterech lat.

Zagadka PSL

Jednym z najciekawszych pytań, jakie stawiano sobie na Sądecczyźnie po ogłoszeniu wyników wyborów, były przyczyny porażki Polskiego Stronnictwa Ludowego. By dać tej dyskusji nieco bardziej rzeczowe, a mniej intuicyjne podstawy sprawdziliśmy dwa zespoły danych: (1) wyniki poszczególnych kandydatów, (2) wyniki PSL na poziomie każdej z gmin okręgu.

Na 30 tysięcy głosów PSL przed czterema laty złożyli się przede wszystkim Bronisław Dutka – w 29 proc. (8764 głosy), Stanisław Ślimak w 14 proc. (4373), Mieczysław Kiełbasa w 13 proc. (3868), Jerzy Nalepka w 8 proc. (2558), Jan Gąsienica-Walczak w 8 proc. (2338) i Franciszek Dziedzina w niespełna 5 proc. (1492). Wynik powyżej tysiąca głosów zdobyli jeszcze Krzysztof Maurer, Ryszard Poradowski i Stanisław Kaszyk.

Kogo z tej listy zabrakło w 2011? Stanisława Ślimaka, Mieczysława Kiełbasy, Jana Gąsienicy-Walczaka, a także Maurera i Poradowskiego. Łączny wynik tych kandydatów to grubo ponad 10 tysięcy głosów. Problem jednak także w tym, że kandydujący liderzy sprzed czterech lat także sporo tracili – sam Dutka ponad 2 tysiące głosów, Nalepka 1,7 tys., Dziedzina – ponad 600 głosów. Wyjątek jest jeden – ponad 800 głosów zyskał natomiast Kaszyk, na co dzień członek zarządu powiatu gorlickiego. Nie pomogło też PSL dodanie jednego nowego „tysiącznika” w postaci byłego burmistrza Krynicy Emila Bodzionego (1078 głosów).

Gdy przyglądamy się porażkom gminnym – widać wyraźnie, że największe procentowo straty ludowcy ponieśli na Podhalu (połowa wyborców sprzed czterech lat), gdzie w dwóch powiatach stracili 5 tysięcy głosów. Po dwa tysiące – stracili w limanowskim i nowosądeckim, jeden – w gorlickim. Nie mają zatem żadnej podstawy do przypuszczenia, że mandat ludowcom odebrał Marian Cycoń. Największe straty w liczbach bezwzględnych odnotowujemy bowiem w Korzennej (584) i Nawojowej (430), a to nie tam najwięcej zbierał burmistrz Starego Sącza (w jego „mateczniku” PSL stracił 313 głosów). Rekordowe straty to miasto i gmina Nowy Targ – łącznie 956 głosów, miasto i gmina Limanowa – 874 głosy, miasto i gmina Gorlice – 722 oraz Szaflary (853), Zakopane (845), Biały Dunajec (560). Nie wolno też zapominać o samym Nowym Sączu, gdzie ludowcy stracili ponad tysiąc głosów! Zawiodła zatem i słabsza lista – przede wszystkim brak Ślimaka i Kiełbasy, ale także (choć w mniejszym stopniu) i znacznie niższe poparcie dla tych, którzy kandydowali.

Czy Ruch Palikota „ukradł” wyborców SLD?

Wśród przyczyn porażki SLD w skali całego kraju wymieniano najczęściej dwie: słabą kampanię prowadzoną przez Grzegorza Napieralskiego oraz sukces wyborczy Ruchu Palikota. Pierwszej przyczyny nie jesteśmy w stanie testować na poziomie lokalnym. Drugą – w pewnym sensie tak. Zacznijmy od poziomu powiatów. W gorlickim SLD stracił 1028 głosów, a na Ruch Palikota padło ich 1973. Wiele wskazuje na to, że wyborcy lewicy sprzed czterech lat nie poszli do wyborów albo wsparli w jakiejś części RP. W powiecie limanowskim SLD stracił 575 głosów, a RP zdobył ich 1441. Z pewnością zatem przyciągnął ich z grona wyborców pozostałych partii.

Największe straty w liczbach bezwzględnych na poziomie gmin dotyczyły Krynicy (545), Gorlic (405), Starego Sącza (366). Analiza „zysków” poszczególnych partii pokazuje, że przynajmniej część wyborców lewicy popierała także listy PO. Ta hipoteza jest jednak trudna do zweryfikowania ze 100-procentową pewnością.

Gdy prześledzimy najwyższe wyniki Ruchu Palikota – zobaczymy łatwo, że zagadka nie jest prosta: 11 proc. w Lipnicy Wielkiej to przede wszystkim wynik Kazimierza Bandyka, lidera listy i mieszkańca tej właśnie gminy. Nieco komiczną puentą tych rozważań są właśnie wyniki z Lipnicy, gdzie najwięcej wyborców straciła PO – 252, Ruch Palikota zdobył 197. A elektorat SLD zamiast zmaleć, wzrósł o 2 wyborców (z 31 do 33 głosów). Polski wyborca zaskakuje.

WYBORY PARLAMENTARNE 2011 – ANALIZA

Wyborcza geografia regionu

Gdzie nasi nowi posłowie uzyskali największe poparcie? W jakich miejscach okręgu wyborczego mogą liczyć na swoich zwolenników? Geografia wyborcza w okręgu nr 14, jaką przedstawiamy poniżej, pokazuje, gdzie mieszkają wyborcy poszczególnych kandydatów.

Arkadiusz Mularczyk – 45 801 głosów

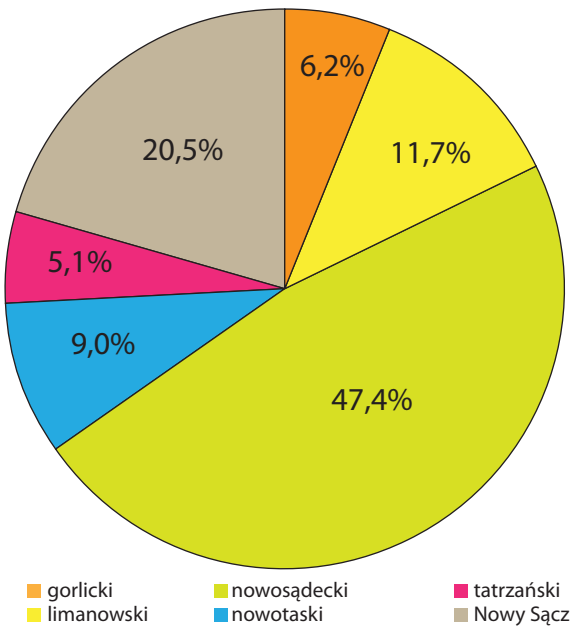

Co drugi wyborca Arkadiusza Mularczyka mieszka w powiecie nowosądeckim. Gdy dodamy do tego Nowy Sącz – zauważymy, że 2/3 jego elektoratu to mieszkańcy Sądecczyzny. Mularczyk zdobywał jednak – jako „jedynka" Prawa i Sprawiedliwości poparcie w każdym z powiatów, choć udział tatrzańskiego i gorlickiego jest tu dość skromny.

To nie były ani pierwsze wybory Mularczyka, ani nawet – najlepsze. Cztery lata temu zdobył 47 929 głosów. Jakimś wytłumaczeniem tej straty jest fakt, że tym razem musiał podzielić się głosami z kandydującym z powiatu nowosądeckiego Andrzejem Romankiem. Debiut Mularczyka miał miejsce przed sześcioma laty i od razu zakończył się jego sukcesem. Kandydując z szóstego miejsca listy PiS, zdobył 9566 głosów i sięgnął po trzeci mandat, jaki przypadał tej partii. Mularczyk ma na swoim koncie jeszcze sukces w wyborach do Rady Miasta Nowego Sącza w 1998 roku i dwie porażki – w wyborach do Rady cztery lata później (jedną z przyczyn był fakt, że liczbę członków rady zmniejszono z 40 do 23) oraz w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2009 r. z okręgu warszawskiego.

Andrzej Czerwiński, 16 723 głosów

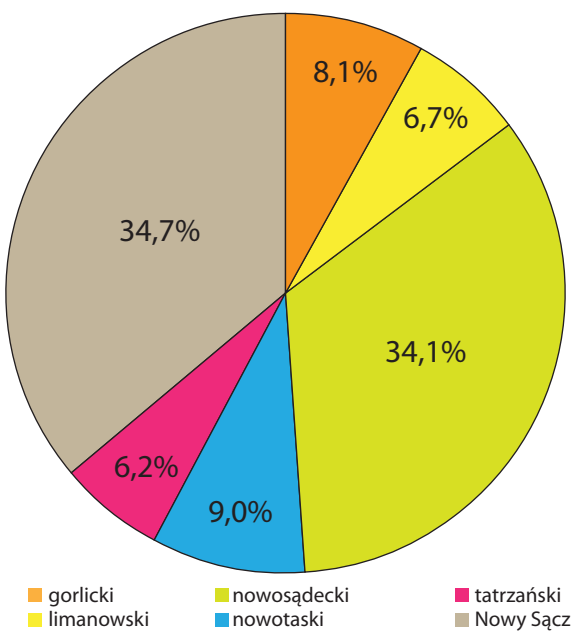

Andrzej Czerwiński jest nieco bardziej „sądeckim" posłem niż jego główny rywal. Jednak największa grupa jego wyborców mieszka nie – jak w przypadku Mularczyka – w powiecie nowosądeckim, ale w samym mieście. Czerwiński, jak przystało na „jedynkę", zbiera po trochu w każdym z powiatów.

Wśród posłów wybranych w 2011 r. może pochwalić się najdłuższym stażem – pierwsze wybory parlamentarne wygrał już 10 lat temu i od tamtego czasu zawsze przewodzi sądeckiej liście Platformy. Najlepszy rezultat uzyskał przed czterema laty (24 708), ale wówczas nie miał tak silnej lokalnej konkurencji jak obecnie, kiedy głosy na Sądecczyźnie zbierali także Marian Cycoń i Leszek Zegzda. Obecny wynik jest jednak lepszy od tego z 2005 r. (13770) i tego sprzed 10 lat (11868). Czerwiński wygrywał trzykrotnie wybory do Rady Miasta. Byłby stuprocentowym szczęściarzem, gdyby nie porażka w ważnych dla niego wyborach prezydenta Nowego Sącza w 2002 roku, gdy w II turze musiał uznać wyższość Józefa Wiktora (SLD).

Andrzej Gut–Mostowy – 15 345 głosów

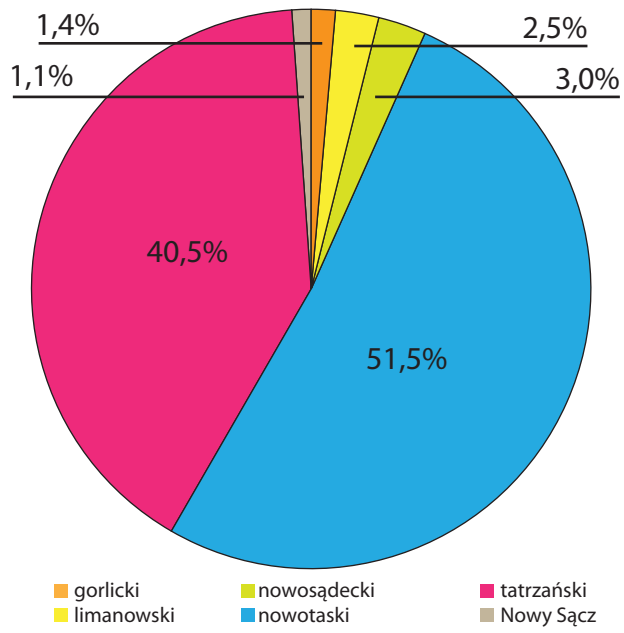

Gut–Mostowy okazał się tym razem najsilniejszym posłem z Podhala. Pokonał Edwarda Siarkę, zdobywając ponad 2 tys. głosów przewagi. Połowa jego wyborców mieszka w powiecie nowotarskim, a 40 proc. w tatrzańskim. Tylko co 10 wyborca mieszka poza tą częścią okręgu. Andrzej Gut–Mostowy jest zatem najwyżej notowanym posłem z wyraźnym elektoratem lokalnym. W Zakopanem i Poroninie głosuje na niego więcej niż 25 proc. uczestniczących w wyborach.

Podobnie jak Czerwiński i Mularczyk najwyższy swój wynik zdobył w 2007 r. (16 009 głosów). W trzech ostatnich kampaniach startował z list Platformy Obywatelskiej – w 2011 z drugiego miejsca, a poprzednio – z trzeciego. Pierwsze wybory wygrał w 2005 r., uzyskując 11 282 głosów. Ale nie był to wyborczy debiut. Andrzej Gut–Mostowy zaczynał w roku 2001 na listach Akcji Wyborczej Solidarność Prawicy, gdy zdobył 3234 głosy i podobnie jak wszyscy kandydaci tego ugrupowania, nie miał żadnych szans na dostanie się do Sejmu. Przegrał także wybory do Parlamentu Europejskiego w 2004, ale wówczas już z listy PO. Na mandat musiał czekać tylko rok. Na swoim koncie ma też zwycięstwa w wyborach do Sejmiku Województwa (1998, 2002) i do rady miasta Zakopane.

Barbara Bartuś – 14 652 głosów

Dwie trzecie wyborców Barbary Bartuś mieszka w powiecie gorlickim. Pewna grupa – 16 proc. – jeszcze w nowosądeckim, ale na tym niemal koniec istotnych wpływów. To zresztą nic dziwnego, skoro u siebie posłanka Bartuś potrafi zebrać powyżej 30 proc. wszystkich głosów, jakie padły w gminach Biecz, Bobowa i Lipinki.

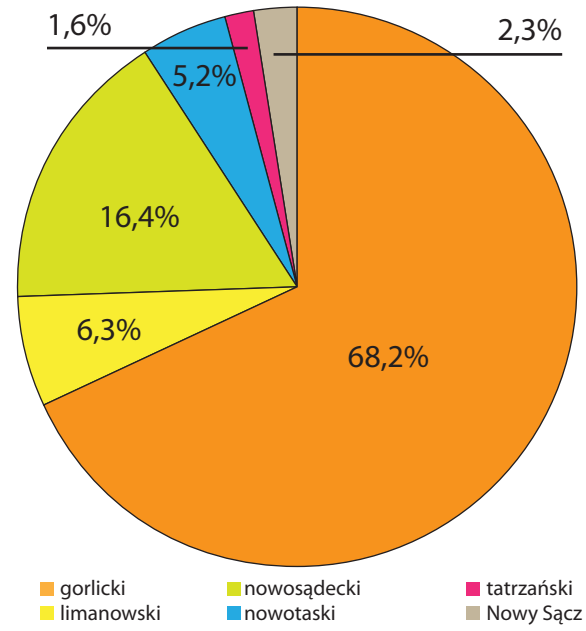

Droga do parlamentu była w jej przypadku prosta – w pierwszych wyborach sejmowych uzyskała od razu mandat, zdobywając 10 856 głosów jako kandydatka z odległego, siódmego miejsca listy PiS sprzed czterech lat. „Przeskoczyła" wówczas trzech innych kandydatów, w tym posła poprzedniej kadencji Edwarda Ciągło. W tych wyborach udało jej się – inaczej niż liderom list – poprawić wynik, mimo iż nadal kandydowała spoza pierwszej trójki. W 2009 r. bez powodzenia kandydowała do Parlamentu Europejskiego, a wcześniej – z sukcesem do rady gminy Lipinki i do rady powiatu gorlickiego (2006).

Wiesław Janczyk – 13 993 głosów

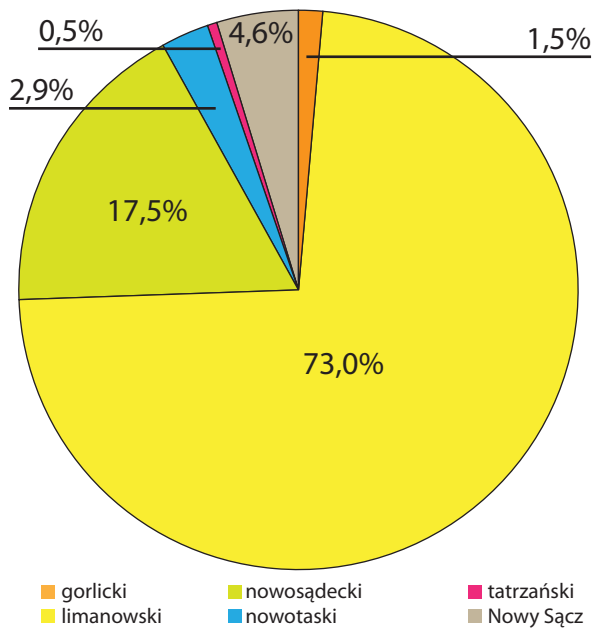

73 proc. wyborców Wiesława Janczyka mieszka na terenie powiatu limanowskiego. Jest on w tej kadencji jedynym jego reprezentantem. Największe poparcie zdobył w gminie Limanowa (42 proc.). Janczyk ma też wyborców w powiecie nowosądeckim. Mieszka tam co piąty jego wyborca. Słabiej rozpoznawany jest w samym Nowym Sączu, a zupełnie nie znajduje wyborców w powiecie tatrzańskim.

Wiesław Janczyk jest też weteranem list Prawa i Sprawiedliwości. Razem z Anną Paluch kandydował już w roku 2001, za pierwszym i drugim razem bez sukcesu (3 892 i 7 687 głosów). Dopiero w 2007 r. zdobył mandat i wynik 10 696 głosów. Wcześniej był radnym powiatu limanowskiego (2002, 2006).

Edward Siarka – 13 264 głosów

Siarka jest drugim – po Gucie–Mostowym – reprezentantem Podhala w Sejmie VII kadencji. Jednak inaczej niż

WYBORY PARLAMENTARNE 2011 – ANALIZA

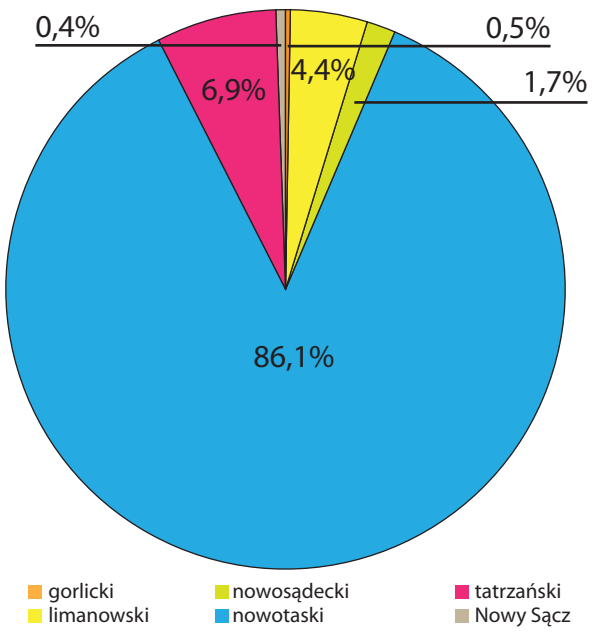

poseł PO, zbierał głosy głównie na terenie powiatu nowotarskiego, gdzie mieszka 86 proc. jego wyborców. Głosowała na niego ponad połowa mieszkańców Raby Wyżnej i Spytkowic. W pozostałych powiatach jest bardzo słabo znany. Poparło go tylko 51 mieszkańców Nowego Sącza, co stanowi swego rodzaju rekord wśród posłów obecnej kadencji.

Edward Siarka jest weteranem wśród kandydatów. Po raz pierwszy do Sejmu startował dwadzieścia lat temu, z listy Partii Chrześcijańskich Demokratów, ugrupowania założonego m.in. przez Krzysztofa Pawłowskiego. Siarka otwierał nowosądecką listę PChD i zdobył 3 666 głosów. Po tej porażce poświęcił się działalności samorządowej – jako członek zarządu, a potem wieloletni wójt Raby Wyżnej. W 1998 został też radnym powiatu nowotarskiego. Czternaście lat po pierwszym nieudanym starcie spróbował swych sił ponownie – tym razem z sukcesem: zdobył mandat z list Prawa i Sprawiedliwości z poparciem 10 788 wyborców. Dwa lata później uzyskał swój rekordowy wynik 15 697 głosów.

Marian Cycoń – 10 678 głosów

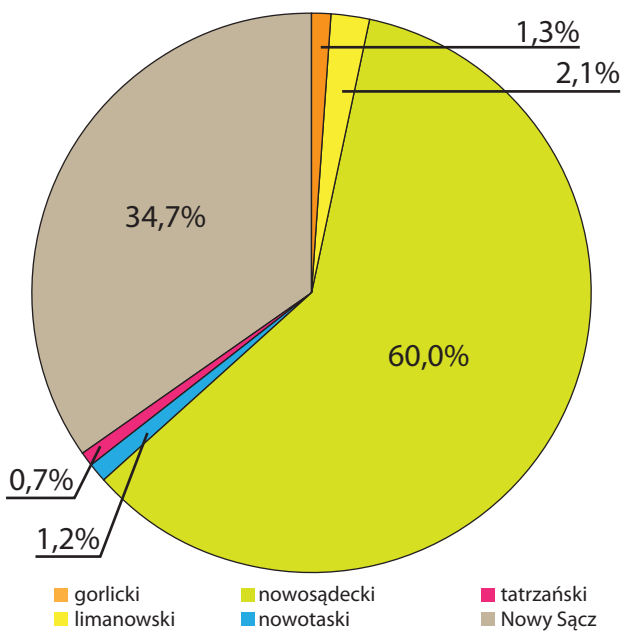

Marian Cycoń jest „najbardziej sądeckim" z posłów obecnej kadencji. Na terenie miasta i powiatu mieszka 95 proc. jego wyborców. Głosował na niego co trzeci wyborca w Starym Sączu i co czwarty w Piwnicznej, gdzie w czasach PRL piastował urząd naczelnika. Cycoń będzie miał zatem najwięcej powodów do tego, żeby swą troską objąć Sądecczyznę, a znając jego temperament, trudno wątpić w skutki tej troski.

Cycoń kandydował już z powodzeniem do Sejmu III kadencji, wówczas z list Unii Wolności, zdobywając niewiele mniej niż obecnie głosów (9 751). Już wtedy nabrał wprawy w przeskakiwaniu kandydatów, zdobył bowiem jedyny mandat dla UW, mimo iż umieszczono go na drugim miejscu listy. Tym razem miejsce było dziesiąte, ale do podziału, aż trzy mandaty. Cycoń przyzwyczaił nas do tego, że wygrywa wybory burmistrza Starego Sącza, ale nawet jemu zdarzają się porażki – jak ta przed sześcioma laty w wyborach do Senatu, gdy musiał uznać wyższość aż pięciu kandydatów, w tym kandydujących z Sądecczyzny Stanisława Koguta (PiS), Andrzeja Chronowskiego (Senat 2005) i Tadeusza Nowaka (LPR).

Anna Paluch – 9 764 głosów

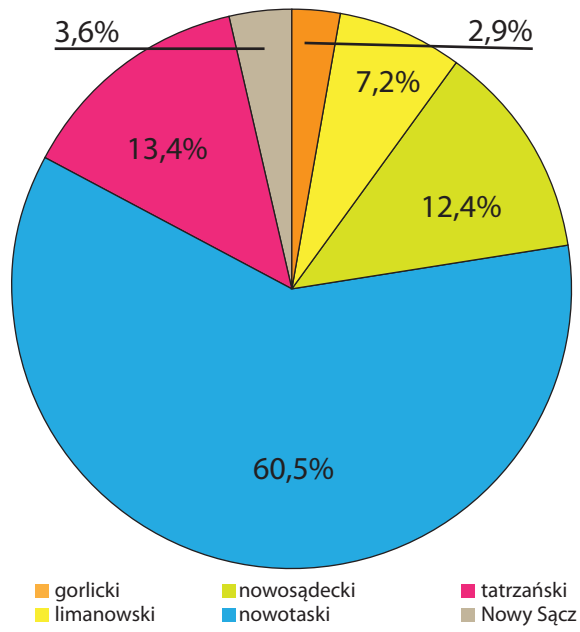

Jak na posła „lokalnego" Anna Paluch ma stosunkowo rozproszony elektorat. Wprawdzie 60 proc. jej wyborców pochodzi z powiatu nowotarskiego, ale zdecydowana ich większość mieszka w jego wschodniej, graniczącej z nowosądeckim, części. Nic zatem dziwnego, że co ósmy jej wyborca mieszka w tym właśnie powiecie. Najlepsze, przekraczające 30 proc. wyniki uzyskała posłanka Paluch w gminach Ochotnica i Krościenko.

Pierwsze kroki w wyborach parlamentarnych stawiała osiemnaście lat temu. Jednak po przegranych przez prawicę wyborach 1993 r. (jako druga na liście Porozumienia Centrum zdobyła 907 głosów), nie wzięła udziału w kolejnych. Wróciła dopiero jako kandydatka PiS w 2001 r. (1963 głosy), a naprawdę dobry wynik uzyskała cztery lata później, gdy z 9 547 głosami weszła do Sejmu tuż za Mularczykiem i pokonując nieznacznie obecnego prezydenta Nowego Sącza – Ryszarda Nowaka. Wyjaśnijmy jednak, że w międzyczasie zdobyła mandat radnej Sejmiku Wojewódzkiego (2002). Najlepszy wynik zdobyła przed czterema laty – 14 972 głosy.

Andrzej Romanek – 9743 głosy

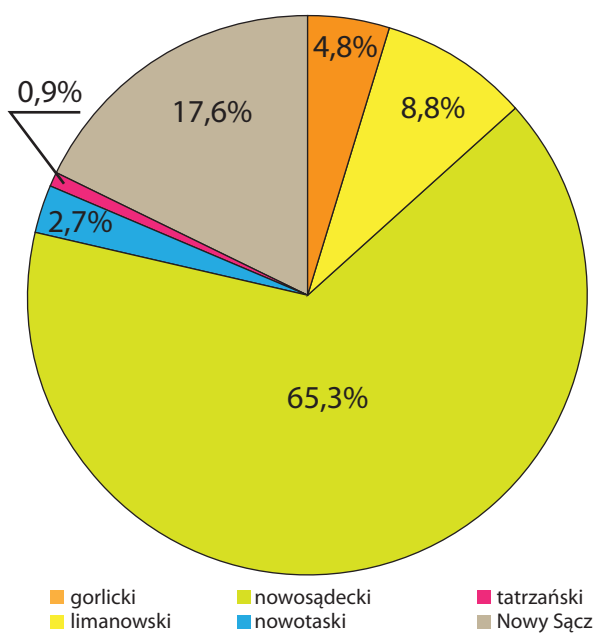

Wyborcy Andrzeja Romanka to w 2/3 mieszkańcy powiatu nowosądeckiego, a co szósty – mieszka w samym Nowym Sączu. Znikoma liczba wyborców oddała na niego głos w powiatach nowotarskim i podhalańskim, co zresztą zrozumiałe, bo okręg sejmikowy, w którym Romanek dwukrotnie już wygrywał, obejmuje oprócz Sądecczyzny tylko powiaty gorlicki i limanowski.

Debiutant wśród posłów VII kadencji. Pierwszy raz o mandat ubiegał się przed czterema laty i mimo dobrego wyniku (9 273) nie wszedł do Sejmu. Startował natomiast z sukcesem do Sejmiku Wojewódzkiego (2006, 2010) i pełnił nawet krótko funkcje wicemarszałka województwa.

Piotr Naimski – 5388 głosów

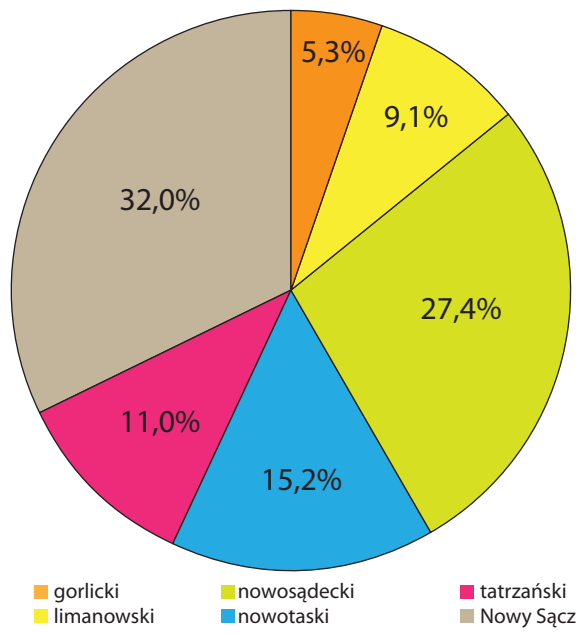

Piotr Naimski zawdzięcza swój mandat wyborcom z Nowego Sącza (co trzecia z osób głosująca na niego mieszka w tym mieście) oraz powiatu nowosądeckiego (tam mieszka co czwarty jego wyborca). Sporo jak na kandydata z takim poparciem na Sądecczyźnie – zebrał głosów także na Podhalu – stamtąd pochodzi 1/3 jego wyborców, w porównywalnych proporcjach z obu powiatów. Naimski jest drugim po Lechu Kaczyńskim warszawiakiem wśród parlamentarzystów z okręgu nowosądeckiego.

Jest również – podobnie jak Romanek – debiutantem w Sejmie, ale kandydował już czternaście lat temu z list Ruchu Odbudowy Polski w okręgu krakowskim. Bez powodzenia – mimo dobrego wyniku (10 694 głosy).

„Najbardziej sądeccy" posłowie

(jaki procent głosów oddanych na danego posła padło na Sądecczyźnie)

Najbardziej sądeccy:

94,7%	Marian Cycoń
82,8%	Andrzej Romanek
69,9%	Andrzej Czerwiński
67,9%	Arkadiusz Mularczyk
59,4%	Piotr Naimski

Najmniej sądeccy:

2,1%	Edward Siarka
4,1%	Andrzej Gut-Mostowy
15,9%	Anna Paluch
18,7%	Barbara Bartuś
22,1%	Wiesław Janczyk

Na powyższe zestawienie możemy patrzeć oczywiście jako na zabawę. Ale tak naprawdę mówi ono, w jakim stopniu dobry wynik danego posła zależał od głosów zdobytych na Sądecczyźnie. Marian Cycoń jest posłem z tego punktu widzenia „arcysądeckim", a i Naimskiemu powinno być bliżej do naszego regionu niż gdziekolwiek indziej. Na piątkę najbardziej sądeckich powinniśmy liczyć w największym stopniu i za cztery lata najostrzej pytać o dokonania.

WYBORY PARLAMENTARNE 2011 – ANALIZA

Pierwsza „dwudziestka”

Gdyby w Sejmie zasiadało 920 posłów – czego nikomu nie życzę – a na okręg nowosądecki przypadało 20 mandatów, to przypadłyby one w największej mierze Prawu i Sprawiedliwości. Miałoby ono 12 mandatów, wyprzedzając PO – 6 mandatów. Do podziału mandatów doszłyby także Polskie Stronnictwo Ludowe (12 iloraz) i Ruch Palikota (18 iloraz). Ostatnia z partii parlamentarnych SLD – miałaby dopiero 21 iloraz, a zatem jej kandydat nie zmieściłby się nawet w pierwszej dwudziestce.

Mandat	Kolejne ilorazy	Lista (mandat)	Kandydat	Głosy na kandydata
1	143 543	PiS (1)	Arkadiusz Mularczyk	45 801
2	77 809	PO (1)	Andrzej Czerwiński	16 723
3	71 772	PiS (2)	Barbara Bartuś	14 652
4	47 848	PiS (3)	Wiesław Janczyk	13 993
5	38 905	PO (2)	Andrzej Gut-Mostowy	15 345
6	35 886	PiS (4)	Edward Siarka	13 264
7	28 709	PiS (5)	Anna Paluch	9 764
8	25 936	PO (3)	Marian Cycoń	10 678
9	23 924	PiS (6)	Andrzej Romanek	9 743
10	20 506	PiS (7)	Piotr Naimski	5 388
11	19 452	PO (4)	Małgorzata Małuch	6 843
12	19 387	PSL (1)	Bronisław Dutka	6 583
13	17 943	PiS (8)	Edward Ciągło	4 270
14	15 949	PiS (9)	Jan Pichura	3 817
15	15 562	PO (5)	Tadeusz Patalita	6 422
16	14 354	PiS (10)	Leszek Dorula	3 660
17	13 049	PiS (11)	Ewa Filipiak	3 513
18	13 022	RP (1)	Kazimierz Bandyk	5 256
19	12 968	PO (6)	Leszek Zegzda	4 821
20	11 962	PiS (12)	Michał Borzęcki	3 006

Analizując tę listę na poważnie, widzimy też, że dziesiąty i jedenasty mandat dzieliło 65 „głosów”, jednak ponieważ w przypadku PO – mamy do czynienia z ilorazem wynikającym z dzielenia przez cztery – to Platforma, by go zdobyć, musiałaby mieć wynik o 260 głosów lepszy niż ten, który osiągnęła. PSL do tego samego mandatu zabrakło 1119 głosów (tym razem nie wymagających już mnożenia).

Zmiany na mapie politycznej miasta

Platforma po raz kolejny przegrała z PiS-em w Nowym Sączu. Od 2004 roku dzieje się tak przy okazji każdych wyborów. Tym razem na partię Jarosława Kaczyńskiego wskazało o 1986 wyborców więcej niż na ugrupowanie Donalda Tuska. Gdyby jednak 10 mandatów, które przypada na nasz okręg, podzielić tylko na podstawie wyników miejskich, to PiS zdobyłby „tylko” 5 mandatów, PO – 4, a SLD – 1. Posłami z samego Nowego Sącza byliby – z PiS obok Mularczyka, Naimskiego i Romanka także Janczyk i Ciągło, z PO obok Czerwińskiego i Cyconia, Leszek Zegzda i ... Kinga Janowska. Mandat przypadający SLD objąłby oczywiście Kazimierz Sas.

PiS-owskimi bastionami na mapie miasta byłyby obwody na Chruślickiej, oba obwody na Zawadzie, w Biegonicach i Dąbrówce oraz na Małej Porębie. We wszystkich tych obwodach przewaga nad Platformą byłaby większa niż 20 proc., a na Porębie – nawet 30 proc. Co ciekawe, jedynym obwodem, w którym PiS zdobył lepszy wynik niż przed czterema laty była północna część Wólek z obwodem głosowania na Wincentego Pola. Największe straty – powyżej 25 proc. wyborców sprzed czterech lat odnotował PiS na Starym Mieście. W obwodach tych tracili wszyscy, ale dobry wynik – powyżej miejskiej średniej odnotował Ruch Palikota.

Bastionami PO są tradycyjnie Wólki – 21 proc. przewagi nad PiS w południowej części osiedla i 16 proc. w północnej – potem „długo nic” i z przewagą 10 proc. obwód w Klubie Kultury Piast na Nawojowskiej. Największy skok poparcia odnotowała Platforma na Małej Porębie, ale tam zwykle była po prostu bardzo słaba oraz w obwodzie z siedzibą na Broniewskiego, gdzie przed czterema laty padły na PO tylko 43 głosy (3,6 proc.!). Straty tej formacji przekraczające 25 proc. głosów to dwa obwody – jeden na Starym Mieście i jeden na Gorzkowie.

Ciekawą rywalizację stoczyło SLD z Ruchem Palikota, wygrywając w zdecydowanej większości obwodów. Ruch Palikota wygrywał z partią Napieralskiego tylko na Starym Mieście i na Helenie oraz w pojedynczych obwodach innych osiedli, zwykle kilkoma głosami. Najlepszy wynik SLD to 13,4 proc. głosów we wspomnianym już obwodzie w OKK Piast. Najlepszy wynik Ruchu Palikota to 9,6 proc. w obwodzie mieszczącym się w gimnazjum przy Królowej Jadwigi. W obwodach zamkniętych najciekawszy wyda się zapewne wielki triumf partii Palikota w Zakładzie Karnym (33,5 proc. głosów), która jakkolwiek nie odebrała prymatu PO (37,4 proc.) to wyraźnie go nadwątliła.

Materiały opracowane w ramach projektu Sądecka Stacja Naukowa (red. Rafał Matyja)

Historia

Do dziś boi się ciemności i ciszy

Mieszkająca w Nowym Sączu Anna Grygiel–Huryn należy do szczęśliwie ocalonych dzieci Holocaustu. W minionym tygodniu na cmentarzu żydowskim opowiadała uczniom Gimnazjum Akademickiego im. Bolesława Chrobrego o czasach, które nie powinny się wydarzyć.

Okazją do spotkania ze świadkiem tragedii drugiej wojny światowej był realizowany przez sądecką szkołę międzynarodowy projekt „Krokus”. Gimnazjaliści zasadzili przy pomniku ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa żółte krokusy przysłane z Irlandii przez Irlandzkie Towarzystwo Wiedzy o Holocauście. W ten sposób uczcili pamięć poległych w czasie drugiej wojny światowej sądeczan – Polaków i Żydów.

Dziecko Holocaustu

– *To miejsce mieści w sobie szczątki społeczności, która współtworzyła historię Nowego Sącza przed drugą wojną światową. W 30–tysięcznym Nowym Sączu mieszkało 10 tysięcy osób narodowości żydowskiej. Byli członkami rady miasta, pełnili odpowiedzialne funkcje, tworzyli klimat ulic, szkół, urzędów. Dzisiaj pozostało ich niewielu. Przyjeżdżają w sędziwym wieku raz na jakiś czas, żeby oddać hołd tym, których wśród nas już nie ma* – mówił na cmentarzu żydowskim Bogusław Kołcz, dyrektor szkoły, witając przy tym sądeczankę Annę Grygiel–Huryn, która jest ocalonym dzieckiem Holocaustu. Urodziła się w 1942 r. w getcie w Zakliczynie. Kilku osobom z jej rodziny udało się stamtąd wydostać. Znaleźli schronienie u Polaków. Przez trzy lata żyli w ziemiance pod szopą, wybudowaną w lesie.

– *Niemcy tam nie przychodzili, bo bali się partyzantów* – wspomina pani Anna. – *W tej ziemiance żyliśmy przez trzy lata w 14 osób, w tym dwoje niemowląt – ja i moja kuzynka. Życie zawdzięczamy dobrym Polakom, których nawet nie znaliśmy, nawet nie byli naszymi sąsiadami, a mimo to z narażeniem życia opiekowali się nami.*

Syndrom piwniczny

Po trzech latach po raz pierwszy zobaczyła słońce. Dziś – jak mówi – powraca do niej „syndrom piwniczny”. Boi się ciemności i ciszy.

– *Nikomu nie życzę takich doświadczeń* – zwróciła się do młodzieży. – *Kiedy wyszłam na wolność z tej piwnicy, wyglądałam jak karykatura dziecka – zezowata, pokrzywiona. Nie wierzono, że coś ze mnie jeszcze wyrośnie.*

Anna Grygiel–Huryn i Bogusław Kołcz z młodzieżą na cmentarzu żydowskim

FOT. (KG)

TANIEC ŚMIERCI

Podczas okupacji cmentarz żydowski był miejscem masowych egzekucji. Zamordowanych chowano w zbiorowych mogiłach. Pierwsza egzekucja Żydów miała miejsce w maju 1940 r., następne w styczniu, czerwcu i sierpniu 1941 r. W czerwcu 1941 r. Niemcy utworzyli w Nowym Sączu getto, w którym zgromadzili ponad 20 tys. Żydów. W Księdze Pamięci Nowego Sącza zachowały się wojenne wspomnienia Reny Anisfeld, córki nowosądeckiego kupca Mojżesza Guttereicha, w których czytamy m.in.:

„[Heinrich] Hamann, szef gestapo w Nowym Sączu, aby zastraszyć Judenrat i milicję, aby byli jeszcze lepszym jego narzędziem, kazał kilku członków Judenratu zastrzelić na cmentarzu. Było to w roku 1941. Między zamordowanymi znajdowali się: Izrael Wenzelberg, Leon Goldberg, Mendel Wasner i inni”. (...) W styczniu 1942 roku odbyła się „akcja papierosowa”. Hamann (...) Polaków wysłał do Oświęcimia, a Żydów w liczbie kilkudziesięciu własnoręcznie zastrzelił w budynku gestapo. Piekarz Nord, który z rozkazu Hamanna wywoził swoim wozem zwłoki z budynku gestapo na cmentarz, później o tym opowiadał. Po drodze na cmentarz wszyscy widzieli te trupy na wozie. (...) Na początku 1942 roku Hamann kazał uwięzić sześćdziesięciu Żydów – między innymi Peterfreunda, Chaima i Rajzę Klagsbaldów – pod zarzutem kombinacji mieszkaniowych. Z więzienia zabrano ich na cmentarz i tam zastrzelono”. (...) W kwietniu 1942 roku Hamann przypadkiem znalazł w archiwum sądu zachowaną listę członków biblioteki Maksa Rozenfelda. Hamann kazał przyprowadzić wszystkich będących na liście. Było ich około czterystu osób. Cała młodzież, najpiękniejsze dzieci. (...) Rano zawieziono ich skutych na cmentarz i zastrzelono. Trupy wrzucono do dołów, zawczasu wykopanych przez milicję żydowską. (...) Razu pewnego zobaczyłam Helę Goldberger. (...) Hamann sprowadził Helę do Nowego Sącza i trzymał ją w więzieniu. Hela była naprawdę piękna, wysoka, blondynka. Gestapowcy zebrali grupę Żydów, około pięćdziesięciu osób, zaprowadzili ich na cmentarz i tam zamordowali. Helę zastrzelił własnoręcznie sam Hamann”.

Ludzi na śmierć osobiście wytypował szef nowosądeckiej policji. Przed rozstrzelaniem kazał im tańczyć. Orkiestra grała całą noc. Podobno wszystko oglądały żony i dzieci esesmanów. „To wasz taniec śmierci!” – miał wołać Hamann.

Po zamordowaniu Żydów rozochoceni esesmani upili się i ze śpiewem na ustach przeszli do getta. Wyważali drzwi domów, wybijali okna, wchodzili do środka i strzelali jak popadło.

„Wpadali prawie co noc pijani gestapowcy, torturowali i dręczyli, męczyli Żydów biciem lub rozstrzeliwali na miejscu – czytamy we wspomnieniach Reny Anisfeld. – Były też i takie sceny, że gestapowcy chwytali za nóżki niemowlęta żydowskie i rozbijali im główki. Bardzo często sam Hamann osobiście brał udział w tych nocnych wypadach do getta, maltretując i zabijając z pistoletu (...). Codziennie ubywało ludzi, którzy byli zamęczani lub rozstrzeliwani. Wszystko działo się za akceptacją, a najczęściej przy udziale Hamanna, który był zmorą i postrachem”.

Podczas II wojny światowej zamordowanych zostało około 17 tys. Żydów z Nowego Sącza i okolic.

Pani Anna powróciła do Nowego Sącza. Będąc już dorosłą, postanowiła nie wyjeżdżać do Izraela, a pozostać w mieście, by dawać świadectwo czasom, które nigdy więcej nie powinny się powtórzyć, i historii miejsca, które kiedyś dawało szansę współistnienia obu narodów.

Krokusy pamięci

Zasadzone przez nią i gimnazjalistów krokusy są symbolem dzieci pomordowanych podczas drugiej wojny światowej, ale i tych cudownie ocalonych.

– *Żółty kolor był kolorem gwiazdy Dawida, którą nosili Żydzi na terenie całej Europy. W Polsce miała ona kolor niebieski, ale Polska była krajem szczególnie udręczonym jeśli chodzi o Holocaust. Te cebulki krokusów są pamięcią o ponad 1,5 mln dzieci, które zginęły podczas drugiej wojny światowej* – wyjaśnia Kołcz. – *Krokusy mają jeszcze jeden symboliczny wymiar – to kwiaty, które próbują przetrwać zimę i jako pierwsze rozkwitają na wiosnę. Część dzieci przeżyło tę zimę i mogło wiosną rozpocząć nowe życie.*

(KG)

Opinie

Kroh reglamentowany

Leszek Bolanowski
Loża ERGOnauty

Nowy Sącz ma szczęście niezwykłe. Oto z jednym, niewielkim przecież, miastem związani są dwaj najlepsi chyba znawcy twórczości Jarosława Haszka, a ściślej jego genialnej powieści – „Przygody dobrego wojaka Szwejka”. Jeden to Leszek Mazan, drugi to Antoni Kroh. Pierwszy to nie tylko wybitny szwejkolog, ale równie znakomity facecjonista, kronikarz, dziennikarz, darzący gorącym uczuciem zarówno Kraków (gdzie mieszka), jak i Nowy Sącz. Mazan jest postacią szalenie medialną, stąd jego popularność. Antoni Kroh znany jest trochę mniej. Niesłusznie. Ten znakomity erudyta, etnograf, tłumacz i językoznawca ma wszelkie referencje, żeby być osobistością zauważaną częściej niż okazjonalnie. Może jest to kwestia jego temperamentu, może przesadnej skromności, ale trudno jest przyjąć do wiadomości, że wykorzystywany jest nader rzadko. Chyba, że przyjmiemy taką oto przewrotną wykładnię, że towar ekskluzywny musi być reglamentowany. Kto wie na przykład, że Kroh był niegdyś sekretarzem Melchiora Wańkowicza? Pytanie o tyle ryzykowne, że wcale nie jestem pewien, czy wielu sądeczan jeszcze pamięta, kim był Wańkowicz. Czas nie obszedł się z nim łaskawie, pisarz przeszedł był w niebyt, a dla młodzieży autor „Na tropach Smętka” nie kojarzy się już z niczym. Wróćmy do tematu. Miałem okazję uczestniczyć ostatnio w Konferencji Galicyjskiej, jaka odbyła się w auli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, czyli w dawnej sali kina „Krokus”. Imprezy nie potrafię precyzyjnie zdefiniować: był w tym i wykład, i minikoncert, a nawet fragmenty sztuki teatralnej. W sumie – trzy godziny „ze Szwejkiem”. Na takim spotkaniu Kroha po prostu nie mogło nie być. Do Nowego Sącza zjechali ponadto członkowie przemyskiego teatru „Fredreum”, przyjechała kapela podwórkowa ze starymi galicyjskimi piosenkami, był wykład dr. Przemysława Piotrowskiego (szacunek za inicjatywę), ale tak naprawdę bohaterem wieczoru, który skupił na sobie niemal całą uwagę, był właśnie Antoni Kroh. Nauka wyróżnia rozmaite techniki słuchania. Najpiękniejszą jest słuchanie z otwartą gębą. Taki właśnie sposób recepcji przyjęli uczestnicy Konferencji. Inaczej się nie dało. Kroh był w swoim żywiole: obalał mity, prostował zafałszowania, trochę Haszka odbrązowił, czynił dygresje i dygresyjki, a każda smaczna. Sporo uwagi poświęcił pierwszemu tłumaczowi „Szwejka” – Pawłowi Hulce – Laskowskiemu. Choć o Hulce słyszałem, bo czytałem jego tłumaczenie (któż nie czytał), to nie miałem pojęcia, że nie do końca było ono w zgodzie z oryginałem. Jak się okazało, Haszek napisał swoje dzieło językiem dalece nieliterackim, językiem praskiej ulicy, zaś tłumacze (w tym Hulka) wyraźnie formę utworu podczyelowali, uładzili. Ten szczegół był dla mnie zdecydowanie odkrywczy, uświadamiając przy okazji szczególną rolę translatorów.

Całości imprezy oceniać nie zamierzam. Jeśli nawet nie wszystko organizacyjnie i artystycznie wypaliło, trzeba się cieszyć, że takie inicjatywy w ogóle mają miejsce, a jeśli na dodatek organizatorem jest PWSZ to tym lepiej, bo gdzie jak gdzie, ale uczelnia z ambicjami powinna podobne przedsięwzięcia hołubić niczym dzieci szczególnej troski. I na koniec: z piętnaście lat temu Antoni Kroh pospołu z Barbarą Magierową popełnił pierwszy zeszyt z cyklu „Prywatny leksykon współczesnej polszczyzny”. Ciekawe, czy ktoś jeszcze o tym pamięta. Jeśli nie, to niebawem o tym napiszę. Będzie mądrze i śmiesznie. Jak to u Kroha. Puenta? Kto autora „Leksykonu” nie zna, nie zasługuje nawet na tytuł wicepierdoły.

Dlaczego przegrał Bronisław Dutka?

Kuba Toporkiewicz
Przy okazji

Boję się odbierać telefon, boję się, że za chwilę kanclerz Angela Merkel oskarży mnie o upadek Grecji, Al-Kaida o śmierć Kadafiego, Jan Pucha-ła o likwidację kolejnych instytucji i miejsc pracy, a Dariusz Socha o jego najbliższe zwolnienie z funkcji dyrektora szpitala w Limanowej. Gdyby komuś z Was nie chciał odpalić samochód, zepsuł się telefon, albo spóźnicie się na pociąg Chabówka – Nowy Sącz, zawsze możecie – wzorem Bronisława Dutki – zwalić na mój portal informacyjny – limanowa.in.

Zdaniem bowiem byłego już posła, nie może się on dłużej cieszyć mandatem. Właśnie przez limanowa.in. Z niedowierzaniem słuchałem jego wystąpienia na ostatniej sesji rady powiatu limanowskiego. Cytuję dosłownie: „Niewątpliwie wyjątkowe zasługi w tym, że nie ma dziś posła koalicyjnego ma portal limanowa.in, którego szef tutaj siedzi. Jeżeli to jest sukces Limanowszczyzny, to jest to sukces portalu, jeżeli nie, to bardzo bym prosił, aby za cztery lata również państwo pamiętali, kto się do tego wybitnie przyczynił. Kiedy dwa lata temu zaczęto pisać o mnie różne rzeczy, zajrzałem na ten portal i poziom tego portalu po prostu spowodował, że się tym portalem brzydziłem. Generalnie nie patrzyłem na ten portal, ponieważ poziom dyskusji na tym portalu taki jest, jaki jest. Co jakiś czas ktoś pokazywał, czy zachęcał do popatrzenia co tam na mój temat piszą. Ja sądziłem, że ludzie rozsądni nie mogą na podstawie takiego portalu podejmować decyzji wyborczych”. Tyle.

No cóż, lepszej reklamy dla limanowa.in nie wymyśli najlepszy piarowiec. Za tę reklamę byłemu posłowi bardzo dziękuję, choć – jak sam zauważył – i bez niej na brak zainteresowania nie mogę narzekać. Za to Bronisławowi Dutce krótka lekcja na temat promocji może się przyda.

Panie pośle, gdzie Pan popełnił błąd? Wystarczy spojrzeć w lustro albo przynajmniej w statystyki Państwowej Komisji Wyborczej i swej nieudolności przy układaniu listy nie zasłaniać złośliwymi – Pana zdaniem – tekstami na swój temat na moim portalu. Bo oto cztery lata temu trzej kandydaci z Pana listy, występujący tuż za panem zdobyli łącznie ponad 10 tys. głosów, a w tych wyborach niecałe 4,5 tys. Wystawił Pan kandydatów, którzy dla większości wyborców byli mało znani, albo wręcz anonimowi. Dlaczego w ostatnich wyborach samorządowych lansował pan Urszulę Nowogórską, która zdobyła 9 tys. głosów, by rok później nawet nie wystawić jej na listę? Dlaczego lider sądeckiego PSL Mieczysław Kiełbasa, cieszący się dużą popularnością wicestarosta sądecki, nie zgodził się na udział w tegorocznych wyborach? Dlaczego Franciszek Dziedzina – wicestarosta limanowski, wylądował prawie na końcu listy, gdy cztery lata temu przyniósł Panu prawie 1500 głosów, startując z 7. miejsca na liście (teraz o połowę mniej)? A może ja niepotrzebnie się wysilam, bo może poseł pomylił lokalny portal informacyjny z wielką stacją ogólnopolską TVN, która nagłośniła koszty rozmów telefonicznych Bronisława Dutki i określiła go mianem „najmniej znanego posła”? Tak czy inaczej z promocji były już poseł nie zdał egzaminu, za to portal zyskał kolejnych rozsądnych Czytelników.

No cóż, lepszej reklamy dla limanowa.in nie wymyśli najlepszy piarowiec. Za tę reklamę byłemu posłowi bardzo dziękuję, choć – jak sam zauważył – i bez niej na brak zainteresowania nie mogę narzekać. Za to Bronisławowi Dutce krótka lekcja na temat promocji może się przyda

Skończyły się złudzenia

Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Właśnie wróciłem z długiego jesiennego spaceru, na który namówił mnie mój pies. Ma bestia swoje sposoby. Ale nie żałuję, że dałem się wyciągnąć. Po raz kolejny bowiem potwierdziła się stara prawda, iż wystarczy ruszyć się za płot własnego domu, by człowieka spotkało coś ciekawego. Nawet najkrótsze podróże kształcą. Ja dla przykładu spotkałem najsłynniejszego małopolskiego policjanta Dariusza Nowaka. Tak się przypadkiem składa, że nasze żony pochodzą z jednego miasta, więc takie spotkania nie są wykluczone. Młodszy inspektor też dał się wyciągnąć swojemu pupilowi na przechadzkę, dzięki czemu była okazja wymienić poglądy nie tylko o stanie naszych mediów, postawie Wisły Kraków w Limanowej, ale nawet o tym, dlaczego nasze psy obgryzały solidarnie trawę, niczym pasące się nieopodal krówki. To przy okazji.

Największe jednak wrażenie w ostatnim czasie zrobił na mnie zdecydowanie starosta Jan Golonka. Czytam i własnym oczom nie wierzę! „Wydajemy publiczne pieniądze na kształcenie bezrobotnych nauczycieli. Ci młodzi ludzie żyją złudzeniami, nie mają świadomości, że po kierunkach pedagogicznych nie mają szans na znalezienie pracy w zawodzie”. To cytat ze starosty. Mocno! Uczciwie przyznaję, że w takiej formie jeszcze Golonki nie widziałem. Konkretnie, szczerze i na temat. Najważniejsze jednak, że zapada w pamięć. Mnie w każdym razie zapadło i pewnie myślałbym o tym przez cały spacer, gdybym nie spotkał wspomnianego Dariusza Nowaka.

Dotychczas miałem wrażenie, że problemy rynku pracy każdy zamiata pod dywan jak potrafi. No bo cóż za kłopot? Jak nam przybędzie bezrobotnych, to rynek sam wyreguluje sytuację – bezrobotni pojadą szukać zajęcia do Krakowa, Warszawy albo Londynu. Dotychczas właśnie tak było – cichutko, cieplutko, żebyśmy nie psuli sobie dobrego samopoczucia. Teraz starosta wyraźnie komuś popsuł humor ładując z grubej rury: „Nie miejcie złudzeń! Nie jest źle, jest fatalnie!”. Czyli jest bardzo dobrze, Panie Starosto! Dobrze, bo wreszcie ktoś odważył się nazwać problem po imieniu. To uczciwe stawianie sprawy. Pracy w szkole nie ma i jeszcze długo nie będzie! Jasne? Dla mnie jasne. Dlatego, chociaż mam w szufladzie dokument uprawniający mnie do pracy w szkole, obiecuję wspomóc starostę i żeby nie wydłużać kolejki chętnych, przez najbliższych 20 lat nie będę starał się o etat w szkole.

Do bólu trzeźwy głos starosty odbiega nieco o optymizmu bijącego z ostatnich komunikatów o stanie bezrobocia w naszym regionie. Kilka dni wcześniej przeczytałem ra-

Mocno! Uczciwie przyznaję, że w takiej formie jeszcze Golonki nie widziałem. Konkretnie, szczerze i na temat. Najważniejsze jednak, że zapada w pamięć

port, który mówił, że jest lepiej o jakiś promil po przecinku, co jest powodem do dumy i upoważnia nas do śmiałego patrzenia w przyszłość. Oczywiście to bzdura na resorach, a mówiąc językiem bardziej naukowym – statystyka. Idąc tym tropem powinniśmy się cieszyć, że nasze urzędy pracy są tak dużymi instytucjami, bo dzięki temu pracuje tam wiele osób, no i przez to bezrobocie też mamy niższe. Logiczne. To walnięcie przez starostę pięścią w stół jest również ważne z innego powodu. Powinno zasiać niepokój (przez niektórych nazywany też „niepokojem twórczym”), wywołać burzę, a docelowo przynieść skutki w postaci ożywienia lokalnego rynku pracy. Tu się oczywiście nic samo nie stanie, ale pewnym pożądanym zjawiskom ekonomiczno-rynkowym można pomóc. Jan Golonka już pomógł. Zaczął dyskusję – jest źle, a będzie jeszcze gorzej. No chyba, że coś w tej sprawie zrobimy.

Epizody jednodniowych marszałków

Jarosław Rola
Komentarz gościnny

Trudno dogodzić prezesowi Kaczyńskiemu. Ci, którzy rok temu wykręcili świetny wynik wyborczy, zostali wkrótce usunięci przez partyjnych twardogłowych, gdyż ich zdaniem należało ugrać więcej. Kiedy w tym roku sami wzięli się za kampanię i wymietli o kilkanaście procent mniej, prezes oznajmił, że wszystko jest OK. Tyle, że z tymi słowami raczył nie zgodzić się, przebywający na zesłaniu lub – jak kto woli – na kursie językowym w Europarlamencie, ulubieniec cezara Zbigniew Ziobro. Należało się zresztą spodziewać, że któregoś dnia tygrys zaryczy i spróbuje przegryźć złotą klatkę. Niedawna próba sił, a może tylko prężenia muskułów, pokazała, że rachuby na zmianę króla – lwa okazały się albo mocno przedwczesne, albo dużo spóźnione. W międzyczasie prezesa otoczył wianuszek nowych klakierów i potakiwaczy (inna rzecz, że nie dorastających Ziobrze do pięt), którzy jako pretendenci do sukcesji ani myślą ustąpić mu pola. Ciekaw jestem, jak w tej komplikującej się sytuacji może wyglądać polityczna przyszłość Arkadiusza Mularczyka? Dla nikogo nie jest tajemnicą, że swój polityczny sukces zawdzięcza on byłemu ministrowi sprawiedliwości, a zarazem przyjacielowi z lat studenckich, który przed laty wylansował i wprowadził go na Wiejską. I pewnie żyliby jak w bajce – długo i szczęśliwie – gdyby nie ułańska szarża Zbigniewa na czołgi Jarosława, w której Mularczykowi przyszło odegrać epizodyczną rolę jednodniowego (wice)marszałka miniaturowej armii Ziobry. To o tyle zdumiewa, że Mularczyk nigdy nie uchodził za typowego „buntowszczyka”. Znał swoje, wcale nieodległe, miejsce w szeregu. Po wtóre nie był z Kielc, żeby wymachiwać scyzorykiem przed oczami prezesa. Nie wykluczone więc, że przyjdzie zapłacić mu cenę niekoniecznie własnych aspiracji. Bo to, że Mularczyk był tylko elementem misternej układanki, to oczywista oczywistość. Pan poseł nie ma zresztą ani szczęścia, ani ręki do napoleońskich planów. Wystarczy przypomnieć jak przed sześciu laty, w imię uczynienia Andrzeja Romanka jednodniowym wicemarszałkiem sejmiku, w dziecinnie naiwny sposób dał sobie odebrać władzę w Krakowie. W podobnym zresztą stylu zniweczył swój sukces w powiecie. Ostatni przypadek to dowód, że lojalność wobec Ziobry wzięła górę nad trzeźwą kalkulacją. A co to może oznaczać? Pewnie nic dobrego, zważywszy, że prezes, jeśli nawet wybaczy, takich prztyczków nie zapomina nigdy. Gdyby Michał Kamiński, o czym marzy (a słynie z tego, że lubi spełniać swe marzenia) został jakimś tam euroambasadorem, wówczas brukselski wakat obsadziłby Arkadiusz Mularczyk. Wtedy wraz z panem Zbigniewem mogliby sobie na tych eurosalonach rozgrywać wirtualne batalie i zapewne któregoś pięknego dnia, obmyślając kolejną strategię, dowiedzieliby się z TV, że ich koledzy z frakcji „fryzjerów” właśnie wywalili ich z partii. („Fryzjerzy” to nie tylko nomen omen partyjne goligłowy, ale właściciele słynnych w PiS-ie koafiur. Filuternie utrefiona grzywka Błaszczaka i przyprasowana gofrownicą czarna pomada Hoffmana wróżą im ponoć rychłą karierę w modelingu). Wkrótce sądecki PiS zdecyduje o nowym kształcie władz na następne cztery lata. Czy Arkadiusz Mularczyk otrzyma błogosławieństwo prezesa? A może do walki wejdzie ktoś bardziej wierny starozakonnym z PC? Zapewne nie będzie to Andrzej Romanek, który na dzień dobry przechlapał sobie u szefa, mówiąc w którymś z wywiadów, iż gotów jest współpracować nawet z Ruchem Palikota. A wiadomo, że kto z Palikotem w tego błotem (albo młotem). No i na dodatek w tle znów pojawia się ten demoniczny Ziobro, który wraz z Tadeuszem Cymańskim jak mogli, wspierali pana Andrzeja. Pan Tadziu, człek skądinąd sympatyczny, również pojechał wodzowi od satrapów i despotów, zaś jego zausznikom wygarnął od wazeliniarzy i pachołków. Jeśli Jarosław Kaczyński przewidział ów rozwój wypadków i wydelegował tu w roli pacyfikatora swego starego pretorianina Piotra Naimskiego, znaczyłoby, że jego zdolność politycznego jasnowidztwa nie jest czczą plotką. To z kolei Mularczykowi wróżyłoby tylko jedno. E...wolę nie krakać.

Rekomendacje

Karnet nie tylko kulturalny

Wystarczy uwierzyć

Robert Kasprzycki na scenie

Łzy wzruszenia i chwile zadumy towarzyszyły niedzielnemu koncertowi „Wystarczy uwierzyć”, który przyjaciele zorganizowali dla ciężko rannej w wypadku motocyklowym Kasi Bieszczad. Pieniądze pozyskane ze sprzedaży cegiełek i licytacji przedmiotów zostaną przeznaczone na rehabilitację i leczenie 18-latki.

Salę MCK „Sokół” wypełnili przyjaciele, znajomi i osoby życzliwe Kasi. Nie zabrakło też jej rodziców i rodziny Szymona, jej chłopaka, który zginął w tym samym wypadku motocyklowym.

– *Przyszliście tutaj tak licznie, chociaż nikt was z tego nie rozliczy. Mam nadzieję, że któregoś dnia Kasia stanie tutaj przed wami na scenie i osobiście wam podziękuje za to* – mówił Przemysław Saleta, który włączył się w akcję zbiórki środków na leczenie dziewczyny.

Na scenie pojawili się również młodzi aktorzy z grupy teatralnej „Gaudette” – Mateusz Ziółko, Mirek Witkowski i Robert Kasprzycki. W międzyczasie prowadzona była licytacja przedmiotów podarowanych przez ludzi o wielkim sercu. Największą cenę, 3 tys. zł., osiągnął obraz „Koty” oraz rękawice bokserskie Krzysztofa „Diablo” Włodarczyka, które sprzedano za 1 600 zł. Oba przedmioty wylicytowała Izabela Koral.

Łzy pojawiły się w oczach niemal każdego, kto siedział na widowni, gdy wyświetlony został film, na którym Kasia, leżąc na szpitalnym łóżku, mówiła wszystkim „Dziękuję” i potem, kiedy przyjaciele Szymona, który kończyłby teraz 21 lat, śpiewali dla niego „Spieszmy się kochać ludzi...”.

Przyjaciele Kasi już planują kolejny koncert. O szczegółach będziemy informować na sacz.in.

TASS

Obóz klas wojskowych Zespołu Szkół im. W. Orkana w Starym Sączu, odbył się w Ustrzykach Dolnych 17– 21 października. Obóz kładzie nacisk na zajęcia praktyczne. Kształtuje w młodzieży nawyki istotne z punktu widzenia obronności kraju i krzewi kulturę fizyczną. Uderza w militarystyczną modę, żeby w praktyce przygotować młodych ludzi do samodzielnego działania w terenie.

Zielińska w wielkim stresie

Walczące o Kryształową Kule pary w dziewiątym odcinku „Tańca z Gwiazdami” poza wspólnym walcem wiedeńskim musiały zaprezentować po jednym tańcu konkursowym. Katarzyna Zielińska i Rafał Maserak wykonali – po raz kolejny wysoko ocenioną – energetyczną sambę.

– *To był chyba najbardziej męczący tydzień i taniec, jaki dotychczas przyszło nam wykonać. Postanowiłam sobie, że tym razem będę pierwsza, ale muszę przyznać, że to ogromny stres, dlatego duże ukłony w stronę tych, którzy do tej pory występowali na początku* – mówiła przed występem przejęta artystka.

Wśród rumby, jiva i pasodoble w dziewiątym już odcinku nie zabrakło także samby do utworu „Hips don’t lie” w wykonaniu Katarzyny Zielińskiej i Rafała Maseraka. Aktorka, mimo dużego stresu i tym razem udowodniła na co ją stać.

– *Ocena pół na pół. Kasia z jednej strony jestem zachwycona*

twoim tańcem, bo się rozluźniłaś. Miałam jednak wrażenie, że masz w karku jakieś druty, które nie pozwalały ci odchylić głowy do tyłu. Ale tak dobrze zatańczyłaś, że muszę docenić twoją pracę. Wykonywałaś wszystko prawidłowo – komentowała występ Iwona Pavlovic.

Jurorzy wysoko ocenili także ten taniec starosądeczanki: Pavlovic – 9, Józefowicz – 7, Fraszyńska – 9, Galiński – 9.

Na koniec wszystkie pary wykonały wspólnie walca wiedeńskiego w choreografii Agustina Egurroli do utworu „One and only” z repertuaru Adele.

– *Chwilo trwaj wiecznie* – zachwycał się pokazem Janusz Józefowicz.

– *Jak zwykle Egurrola stworzył perełkę. Aż chciałoby się zapakować was wszystkich do jednego samolotu i wysłać na bal do Wiednia* – mówiła Iwona Pavlovic.

Muzeum Nikifora w Krynicy–Zdroju oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu zaprasza na wystawę

KONCERT NA TAFLI SZKŁA. MALARSTWO KRZYSZTOFA OKONIA

Wystawa czynna od 10 listopada, otwarcie z udziałem autora zostanie podane na stronie internetowej www.muzeum.sacz.pl

Krzysztof Okoń – muzyk, wiolonczelista, pedagog w średniej szkole muzycznej w Krakowie, od lat 70. ub. wieku członek zespołu muzycznego „Trio Krakowskie”.

Twórczość malarska Krzysztofa Okonia jest zupełnie odmienna od innych znanych twórców malujących na szkle. Co prawda wyrasta z tego samego pnia polskiej sztuki ludowej, ale jest całkowicie samodzielna, w pełni oryginalna nie porównywalna z niczym co dotychczas zostało w tej dziedzinie stworzone. Nikomu bowiem nie udało się osiągnąć tak znakomitych efektów malarskich i kolorystycznych. Nikt nie potrafi wydobyć w obrazach na szkle tak wspaniałego i niezwykłego kolorytu, nikt nie umiał znaleźć tak fantastycznych barw, tych cudownych odcieni znanych i ogranych barw, harmonii tęczowych kolorów. Tak niesłychanie bajkowe, a jednocześnie oryginalne kompozycje kolorystyczne, świadczą o wyjątkowej wrażliwości

artysty na barwę i wielką ilość odcieni kolorystycznych, które wydobyć może tylko prawdziwy artysta. Malarstwo Okonia to nie tylko urzekająca kolorystyka, to również oryginalna kompozycja, własna ikonografia świadcząca o wielkiej inwencji twórczej mistrza światła i koloru. Jest to koloryt świetlisty, słoneczny, „włoski”.

Mimo wypracowania własnej techniki, odrębnych zasad kompozycyjnych i wybitnie oryginalnej kolorystyki twórczość Krzysztofa Okonia stanowi kontynuację najlepszych tradycji malarstwa na szkle, wzbogacając ją o nowe, nieznane dotąd wartości. Jest tym co określamy mianem prawdziwej sztuki, w której niezależnie od wszelkich przymiotów, najważniejsza rolę odgrywa talent, wielka pracowitość i umiejętność koncentracji artysty na wybranym temacie. Ten rzadki dar posiadają prawdziwi artyści, natchnieni i uduchowieni.

Koncert Zaduszkowy w MOK

Już dziś (czwartek 3 listopada) w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu o godz.18.30 zaprezentują się wykonawcy Sceny Autorskiej Selawi, którzy mieli już okazję wystąpić na koncercie inauguracyjnym 15 września – Ewelina Kotlarska oraz Michał Ziomek, który pełni również rolę koordynatora najbliższego koncertu. Oprócz nich na scenie zaprezentują się: gitarzysta Maciej Wróbel oraz solistka Marta Bednarek.

Wykonają oni utwory nieżyjących już artystów, m.in. Tadeusza Nalepy, Boba Marleya czy, niestety, odchodzącej w niepamięć Łucji Prus.

Koncert poprowadzą Juliusz Pieniążek i Maciej Jura, a także debiutująca na scenie Monika Niemiec.

Wstęp na koncert Zaduszkowy jest bezpłatny.

R E K L A M A

Rekomendacje

719 ROCZNICA LOKACJI NOWEGO SĄCZA

Z tej okazji 8 listopada (wtorek) odbędzie się uroczysta sesja Rady Miasta Nowego Sącza w sali reprezentacyjnej ratusza. Po wystąpieniu przewodniczącego Rady Miasta Jerzego Wituszyńskiego oraz prezydenta Ryszarda Nowaka, nastąpi wręczenie Tarcz Herbowych „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza" oraz wykład Anety Grabowskiej z okazji 719 rocznicy lokacji Miasta Nowego Sącza. Wieczorem uroczysty koncert w MOK pt. „Melodie Świata" w wykonaniu znakomitych tenorów Bogusława Morka i Jana Zakrzewskiego oraz sopranistki Eweliny Hańskiej.

XVII Sądecki Festiwal Jubilaei Cantus

4 LISTOPADA (PIĄTEK)

▸▸ godz. 17.00, Galeria BWA SOKÓŁ
Wernisaż wystawy *Wierni ideałom sięgamy jutra* z okazji Jubileuszu Stulecia Harcerstwa Sądeckiego
▸▸ godz. 18.30, Bazylika św. Małgorzaty Koncert z cyklu SPOTKANIA MUZYCZNE MIAST PARTNERSKICH
Wykonawcy: Młodzieżowy Chór SCHERZO I LO pod dyr. Andrzeja Citaka oraz Chłopięcy Chór Katedralny PUERI CANTORES TARNOVIENSES pod dyr. ks. Grzegorza Piekarza

7 LISTOPADA (PONIEDZIAŁEK)

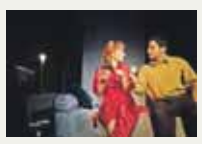

▸▸ godz. 18 TENNESSEE WILLIAMS: TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM (A STREETCAR NAMED DESIRE)
Spektakl w wykonaniu zespołu Teatru BAGATELA w Krakowie

Reżyseria: Dariusz Starczewski, przekład: Eugeniusz Cękalski, scenografia: Joanna Schoen, muzyka: Bolesław Rawski, projekcje: Dawid Kozłowski, reżyseria świateł: Marek Oleniacz, inspicjent/sufler/asystent reżysera: Joanna Jaworska
Występują: Blanche – Magdalena Walach, Stella – Ewelina Starejki, Stanley – Michał Kitliński, Mitch – Przemysław Redkowski, Steve – Michał Kościuk, Pablo – Sławomir Sośnierz, Eunice – Ewa Mitoń, Meksykanka –Aleksandra Godlewska, Młody inkasent – Marek Hucz.
W Nowym Orleanie tramwaje zamiast numerów mają nazwy, zupełnie tak jak ten, który przejeżdża obok mieszkania Stelli i Stanleya Kowalskich. Tramwaj Pożądanie. Symboliczna nazwa, której użył autor – Tennessee Williams ma sugerować duszny i zmysłowy nastrój sztuki, której główną bohaterką jest Blanche Dubois. Ta ponadczasowa, wyśmienicie napisana rola dramatyczna od zawsze stanowi ogromne wyzwanie aktorskie.
W przedstawieniu Dariusza Starczewskiego w rolę Blanche wcieliła się Magdalena Walach, która kreuje postać neurotycznej, rozchwianej emocjonalnie, starzejącej się nauczycielki. Przedstawienie oparte na solidnych, realistycznych podwalinach, konkrecie faktów, charakterów postaci, równocześnie unosi sztukę w świat teatralnej poezji, metafory. Nie odrywa się wzroku od naturalnie grających aktorów, bez cienia fałszu, efekciarstwa. Blanche, Stanley, Stella, Harold po prostu są. Z nami, dla nas.

8 LISTOPADA (WTOREK)

719. rocznica lokacji Nowego Sącza,
36. urodziny MCK SOKÓŁ,
18. rocznica odrodzenia się SOKOLNI SĄDECKIEJ

▸▸ godz. 18 UROCZYSTOŚĆ URODZINOWA
W programie: prezentacja monodramu Mirosława Neinerta KOLEGA MELA GIBSONA – Teatr KOREZ w Katowicach

9 LISTOPADA (ŚRODA)

▸▸ godz. 18 SPEKTAKL POGADAJ ZE MNĄ Wojciecha Młynarskiego i Włodzimierza Nahornego
Występują: Wojciech Młynarski – tekst, Agnieszka Wilczyńska – śpiew, Janusz Szrom – śpiew, Włodzimierz Nahorny – fortepian, Andrzej Łukasik – kontrabas, Sebastian Frankiewicz–perkusja

Włodzimierz Nahorny dał mi 16 skomponowanych przez siebie melodii i dawno już nic mi się tak nie spodobało. W tych kompozycjach w rytmach bossa–novy, samby, swingu czy jazzowej ballady było mnóstwo liryzmu i dramatyzmu, delikatności i energii. Na te melodie chciałoby się śpiewać o miłości, radości, czułości i wiecznej potrzebie nadziei. To wszystko w tych melodiach usłyszałem i te treści starałem się odczytać w moich tekstach. Spróbowałem stworzyć w moich tekstach pewien świat ludzkich uczuć, które są uniwersalne. Reszty dokonali aranżerzy – Krzysztof Herdzin i Andrzej Jagodziński, wszyscy świetni muzycy i wszyscy wykonawcy, których nazwiska znajdują się na okładce.
(...) Nam, twórcom wydaje się, że ta płyta będzie miała swoich odbiorców. Bo przy zalewie piosenki, która jest wytworem bieżącej mody, zawsze jest wysepka, na której znajdą się piosenki jak z tej płyty. Piosenki nie schlebiające taniemu gustowi, odwołujące się do bardziej wysublimowanych uczuć.
I co najważniejsze – napisane sercem i zabiegające o ludzkie serca.
Wojciech Młynarski

10 LISTOPADA (CZWARTEK)

▸▸ godz. 18 GALA BALETOWA Spektakl baletowy w wykonaniu zespołu Teatru Baletu Svetlany Gaidy (Cracow Centre Ballet)
Reżyseria i choreografia: Svetlana Gaida

Teatr Baletu Svetlany Gaidy (Cracow Centre Ballet) powstał w 2009 roku z inicjatywy Krakowskiej Fundacji Kultury Baletowej. Tworzą go utalentowani absolwenci renomowanych szkół baletowych oraz uczniowie Krakowskiej Zawodowej Szkoły Baletowej – jedynej w Małopolsce szkoły baletowej o uprawnieniach szkoły publicznej (nadanych przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego).
Dyrektorem Teatru jest Svetlana Gaida – znakomita artystka, pierwsza solistka Opery Narodowej w Wilnie, pedagog, choreograf i reżyser. Celem Teatru jest promocja najlepszych wzorców klasycznych światowego dziedzictwa teatru baletowego oraz tworzenie spektakli prezentujących duchowe i historyczne dziedzictwo Krakowa jako miejsca przenikania się kultur Wschodu i Zachodu.

11 LISTOPADA (PIĄTEK)

▸▸ godz. 16, Święto Niepodległości
TAŃCZĄ ISKRY Z GWIAZDAMI – koncert w ramach Jubileuszu Stulecia Harcerstwa Sądeckiego „Wierni ideałom sięgamy jutra"

12 LISTOPADA (SOBOTA)

▸▸ godz. 18 W STRONĘ TEATRU SŁOWA – Jubileusz 70–lecia powstania Teatru Rapsodycznego w Krakowie – koncert poetycki na podstawie tekstów Mieczysława Kotlarczyka, Karola Wojtyły, poetów romantycznych i współczesnych, z udziałem aktorów Teatru Rapsodycznego i recytatorów Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego
Reżyseria: Józefa Zając–Jamróz

FOT. DOROTA CZOCH

Inspiracja do lepszego życia

Koncert promujący płytę Arkadio „Najlepsze przed nami" odbył się w sobotę w MOK–u. Inspirowanie do lepszego życia to myśl przewodnia koncertu. Zagrał Arkadio, Frenchman oraz debiutujący raper Flavo. Koncert był świętem muzyki i słowa. Oprócz raperów na scenie pojawili się także ludzie słowa: sercanin Michał Olszewski, jezuita Fabian Błaszkiewicz (znany z kościółka kolejowego). Łączenie odbyło się także z mistrzem świata w boksie – Tomkiem Adamkiem, który poleca płytę Arkadia. Z ekranu padły słowa „Arkadio, trzymaj gardę na życie", następnie raper zagrał utwór dedykowany bokserowi: „Prawdziwy sukces – Tomasz Adamek", numer o męstwie, odwadze i walce o lepsze życie. Koncert poprowadził Artur Bocheński, a DTS miał nad nim patronat.

R E K L A M A

R E K L A M A

www.greinplast.pl

CHEMIA BUDOWLANA GREINPLAST

Profesjonalne Systemy Ociepleń

TYNK SILIKONOWY "BARANEK"

TO **KOLORY** BUDUJĄ PRZESTRZEŃ.

INFOLINIA 0800 415 999
GREINPLAST Podkarpacie sp. z o.o.
Nowy Sącz, ul. Krakowska 43
tel. (18) 449 03 17

Sport

Więcej sportu na: www.sacz.in

Masarska firma z Chełmca postraszyła mistrzów Polski

Limanovia Szubryt Limanowa przegrała w 1/8 Pucharu Polski z Wisłą Kraków 1–2. O wielkim piłkarskim święcie i oporze małego klubu wobec drużyny mistrzów Polski mówiono niemal we wszystkich ogólnopolskich mediach. Rozgłos zyskał Zbigniew Szubryt właściciel Zakładu Masarskiego z Chełmca.

Wisła Kraków wygrała po dwóch trafieniach holenderskiego obrońcy, Lameya. Na meczu pojawiło się ponad 40 dziennikarzy i ekipa telewizyjna licząca ponad 20 osób (mecz dla TVP Sport komentował Maciej Iwański i jako ekspert niedawny trener Kolejarza Stróże, Marek Motyka). Po spotkaniu media zainteresowane były przede wszystkim przegraną drużyną. Zawodnicy Limanovii oprócz gry w piłkę nożną codziennie pracują zawodowo, a dopiero popołudniami pojawiają się na treningach. Najwięcej piłkarzy rewelacji Pucharu Polski pracuje w Zakładzie Masarskim „Szubryt" w Chełmcu. Jednym z nich jest wychowanek Startu Nowy Sącz, a także były piłkarz Sandecji i Kolejarza Stróże, Jakub Wańczyk.

– *Na pewno trudno jest pogodzić obowiązki zawodowe z grą w piłkę nożną* – powiedział po meczu z Wisłą, Wańczyk. – *Dzisiaj walczyliśmy z mistrzami Polski, a jutro już o 5 rano muszę być w pracy w Chełmcu. Na początku było ciężko, ale do wszystkiego można się przyzwyczaić. Nie musimy się wstydzić pojedynku z Wisłą Kraków, bo zagraliśmy bardzo dobre spotkanie.*

– *Na boisku Wisła to po prostu jedenastu ludzi, z którym można nawiązać walkę* – mówił po meczu z Białą Gwiazdą bramkarz Limanovii, Krzysztof Pyskaty (ma na swoim koncie występy w ekstraklasie, a także m.in w Kolejarzu Stróże). – *No cóż... teraz trzeba zejść na ziemię i powalczyć w III lidze. W razie awansu otworzą się przed klubem lepsze perspektywy. A jutro do pracy w firmie Szubryt. Ja muszę wstać już o 4 rano. Dotychczas zarabiałem, grając w piłkę nożną. Miałem szczęście występować w ekstraklasie. Być może, jeśli wywalczymy awans do II ligi, to zawodnicy mogliby liczyć na zawodowe kontrakty. Trzeba iść do przodu i walczyć o kolejne zwycięstwa w III lidze.*

Zbigniew Szubryt jest głównym sponsorem Limanovii, od lat finansuje również Wisłę Kraków. Przeznacza też pieniądze na Sandecję. – *Mówiłem przed meczem, że ja na pewno po zakończeniu spotkania będę się cieszył* – mówił Zbigniew Szubryt. – *Któraś z moich drużyn musiała zejść z boiska jako zwycięzca. Jestem zadowolony, że udało się fajnie zorganizować ten mecz. Boisko nie jest najlepsze, ale wspólnie z prezesem Ryszardem Kulmą, zorganizowaliśmy wszystko tak, aby nie było żadnej wpadki.*

Dziennikarze dopytywali się Zbigniewa Szubryta, jak długo zamierza grać na kilka frontów, finansując trzy kluby, i czy nie lepiej przerzucić cały wysiłek finansowy na jedną drużynę. – *Pod względem promocji firmy najwięcej daje sponsorowanie Wisły Kraków* – przyznał Szubryt. – *Mecze Wisły często transmitowane są w telewizji. Dzięki temu logo firmy mogą zobaczyć kibice w całej Polsce. Bardzo chciałbym, aby Limanovia awansowała do II ligi i to jest na pewno cel numer jeden.*

– *Cieszymy się, że pan Szubryt jest naszym partnerem i obyśmy rozwijali tę współpracę* – powiedział Bogdan Basałaj, prezes Wisły. – *Uwielbiam przyjeżdżać na takie mecze, gdzie mały klub gra z mistrzem Polski. W Limanowej czuć piłkarską pasję ludzi, którzy pracują w tym klubie. Chciałem podziękować organizatorom za wspaniałe przyjęcie. Od wczoraj nic nie jadłem, a dzisiaj skoncentrowałem się na wspaniałych wyrobach wędliniarskich firmy Szubryt.*

(JABU)

Z wiceliderem w telewizji

Sobotni mecz 18 kolejki Sandecja Nowy Sącz – Zawisza Bydgoszcz będzie transmitowany w telewizji Orange Sport. Piłkarska konfrontacja rozpocznie się 5 listopada o godzinie 19:15, czyli kwadrans później niż było to zaplanowane.

Mecz z Zawiszą będzie pierwszym spotkaniem rundy rewanżowej. Na półmetku Sandecja zajmuje 8. miejsce i ma na swoim koncie 24 punkty (do liderującej Pogoni Szczecin traci 8, a do drugiej w tabeli Zawiszy 7 punktów). Nastroje w ekipie Mariusza Kurasa zostały jednak znacznie popsute po ostatniej porażce 0–2 z GKS–em w Katowicach. Sądeczanie zeszli z boiska pokonani po serii 10 spotkań bez porażki. Przypomnijmy, że w pierwszej kolejce obecnego sezonu Sandecja zremisowała na wyjeździe z Zawiszą 1–1. Mecz będzie miał szczególne znaczenie dla Tomasza Midzierskiego. Poprzednim klubem podstawowego stopera Sandecji była właśnie Zawisza.

(JABU)

Siatkarskie gwiazdy znowu w akcji

Firma DeGie kolejny raz przygotowała siatkarskie atrakcje dla kibiców Sądecczyzny i Limanowszczyzny. W planowanych turniejach udział wezmą drużyny występujące w Plus Lidze Kobiet. Według zapewnień organizatorów nie zabraknie sitarskich gwiazd.

Turniej zostanie zorganizowany 12 listopada w Limanowej (hala przy SP 3) i 13 listopada w Nowym Sączu (hala widowiskowo–sportowa, przy ulicy Nadbrzeżnej). Do rywalizacji przystąpią trzy drużyny występujące w Plus Lidze Kobiet. Nigdy w historii siatkarskie drużyny z najwyższej klasy rozgrywkowej nie toczyły zmagań w Limanowej.

– *Kibice będą mogli zobaczyć w akcji m.in. Stal Mielec z byłą reprezentantką Polski, byłą zawodniczką Muszynianki Fakro Sylwią Pycią, czy Gwardię Wrocław w składzie, której występuje Milena Rosner, była „mineralna" siatkarka, reprezentantka Polski* – powiedział Dariusz Grzyb, właściciel firmy DeGie. – *Stawkę rywalizujących zespołów uzupełni jeszcze jedna drużyna z Plus Ligi Kobiet. Sobotni turniej w Limanowej rozpocznie się wstępnie o godzinie 14, natomiast w Nowym Sączu o godzinie 13. Będzie to wielkie siatkarskie święto, które powinno dostarczyć wiele wrażeń i emocji.*

(JABU)

Na koniec tygodnia

SMS

Dowody na wielkie „nic”

Prokuratura rejonowa w Zakopanem sporządziła akt oskarżenia przeciwko Marcie G., byłej pracownicy Straży Miejskiej, która przed rokiem potajemnie nagrywała rozmowy swego przełożonego komendanta Ryszarda Wasiluka. Od samego początku cała ta afera podsłuchowa wydawała się być grubymi nićmi tkana, tym bardziej, że wyszła na jaw nazajutrz po tym jak Ryszard Wasiluk przez omyłkę wygarnął do słuchawki swojemu przełożonemu wiceprezydentowi Jerzemu Gwiżdżowi, co myśli o bezwłosych facetach sprawujących władzę. Koniec końców podsłuchiwanego Wasiluka zwolniono z powodu utraty zaufania, zaś podsłuchującą Martę G. w dowód wzrostu zaufania pozostawiono, tyle, że przetransportowano ją do innego wydziału. Tam podobno miała odzyskać siły i zdrowie po „wasilukowym” mobbingu, którego od samego początku też nikt się nie był w stanie dopatrzeć. Niestety zaraz na drugi dzień zachorzała i nawet sanatoryjna atmosfera panująca w urzędzie miasta na nic się zdała. W międzyczasie były komendant Wasiluk przegrał proces o bezprawne rozwiązanie umowy o pracę z wiceprezydentem Gwiżdżem, a wiceprezydent Gwiżdż przegrał z Wasilukiem, że ten chciał go zabić, czy jakoś tak. W tym wszystkim największą groteską jest fakt, że owe nagrania nie są dowodem ani na mobbing, ani na opieszałość Wasiluka, ani na przyczynę jego zwolnienia. Tak naprawdę nie są dowodem na nic, poza jednym. Że ktoś się ich dopuścił i teraz może beknąć nawet na trzy lata.

(JARO)

KARTKA Z KALENDARZA

4 listopada

1818 – powstało I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza w Nowym Sączu, wówczas jako jedno z 12 gimnazjów utworzonych w Galicji. Szkoła ta jest najstarszą ponadpodstawową placówką oświatową w Nowym Sączu. Początkowo mieściła się w adoptowanym budynku popijarskim, później w pojezuickich pomieszczeniach przy kościele Ducha Świętego, by ostatecznie znaleźć swoją siedzibę w gmachu przy ulicy Długosza.

Gwiazda „Mam Talent” teraz gra dla sądeczan

Pod sklepem „Merkury” przy ulicy Kościuszki w Nowym Sączu gra znany z programu „Mam Talent” człowiek-orkiestra, Zygmunt Pyzik. Budzi zainteresowanie przechodniów i chętnie opowiada o swojej muzycznej karierze.

Człowiek-orkiestra ze śmiechem mówi, że gra tutaj, bo Nowy Sącz to jego miasto.

– *No przecież pochodzę z dzielnicy Nowego Sącza. Czyli z Gorlic* – mruga okiem pan Zygmunt.

Opowiada, że ulicznym grajkiem jest już od lat. Granie to jego pasja i sposób na życie. Regularnie pojawia się na ulicznych festiwalach.

– *Do 2005 roku grałem tylko na gitarze i harmonijce. W różnych miejscach. Na festynach, w uzdrowiskach i na targach. Na takim targu we Wrocławiu znalazłem kiedyś bębenek. Kupiłem go za 30 zł, podreperowałem i pojechałem z nim na Krupówki. To była zima, wcześnie zapadał zmierzch, a on świecił, gdy się w niego uderzało. Zrobił furorę* – wspomina gwiazda „Mam Talent”.

Pan Zygmunt mówi o sobie, że jest zawodowcem.

– *Ja to wszystko robię legalnie. Od trzech lat mam normalnie zarejestrowaną działalność jako firma „Folf-Strit-Trio”. Płacę ZUS i wszystko. Ale żeby na tym wyjść na swoje to trzeba tak z 25 godzin na dobę grać* – tłumaczy.

Do „Mam Talent” trafił przypadkiem. Jak wspomina, pewnego dnia zadzwonili do niego „z jakiegoś TVN czy coś” i zapytali czy wystąpi.

– *Się zgodziłem, bo występ to występ. Czy na ulicy, czy w telewizji, to jedno i to samo. Ale do dzisiaj nawet nie wiem, o co to tam chodziło* – dodaje z powagą.

Odkąd podbił serca jury programu, ludzie często zaczepiają go, gdy gra.

– *Pytają, czy to faktycznie ja tam występowałem i mówią, że się im podobało* – uśmiecha się „człowiek orkiestra”.

W poniedziałek grał w Nowym Sączu k. „Merkurego”, potem planował wyjazd do Krakowa. Tam co roku 1 listopada pojawia się przy cmentarzu Rakowickim.

– *Ja tam mam swoje miejsce. Jakby mnie nie było, to ludzie by myśleli, że mi się coś stało* – żartuje pan Zygmunt.

(TASS)

WARTO WIEDZIEĆ

Gdyby wśród tysiąca przechodniów spieszących codziennie przez centrum Nowego Sącza przeprowadzić sondę, czyja postać znajduje się na pomniku u zbiegu Plant i alei Wolności, to pewnie większość ze zdziwieniem odpowie: „A jest tam jakiś pomnik?”. Ano jest. Pewnie tylko nieliczni będą wiedzieli, że to pomnik Adama Mickiewicza. Niektórych podobno nawet straszył.

Pomnik stoi na Plantach już prawie 50 lat. Odsłonięto go bowiem 4 listopada 1962 r. Od początku mówiło się, że dzieło autorstwa prof. Jerzego Bandury jest... co najmniej kontrowersyjne, zyskując przez lata wiele złośliwych epitetów. Mawiano o Mickiewiczu w sądeckim wydaniu, że to beznogi garbus, a najstarsi sądeczanie twierdzą, iż monument przedstawia miejscowego oryginała Stasia Haliniaka z workiem na plecach zmierzającego do skupu butelek. Wtajemniczeni twierdzą, że przed laty wybrano najsłabszy artystycznie projekt wyłącznie z przyczyn ideologicznych, a 30-tonowy monument do dziś straszy spóźnionych przechodniów. Tak więc z pomnika kpi się od czasu jego postawienia w tym miejscu i nic się nie zmienia. Jeszcze w 2000 r. jeden z sądeckich radnych zaproponował postawienie Mickiewiczowi nowego pomnika, ale po chwilowym fermencie sprawa ucichła. Do czasu. Przecież za 365 dni obchodzić będziemy 50. rocznicę odsłonięcia monumentu. I znowu pojawią się żarty, że to najbrzydszy pomnik w Polsce południowej. **(JOKE)**

A TO CIEKAWE

Pewnie wielu z nas przekonało się, że zgubienie dokumentów to poważny kłopot, niepotrzebne koszty, nerwy i utrudnienia w codziennym funkcjonowaniu. Lepiej więc pilnować swoich dokumentów. Co jednak w przypadku, gdy dokumenty zgubi całe miasto? Trzeba się udać z problemem do króla! Historia zna takie przypadki i to całkiem niedaleko, bo w Grybowie. 5 listopada 1488 r. król Kazimierz Jagiellończyk wystawił dla Grybowa dokument potwierdzający zaginiony akt lokacyjny, wydany przez Kazimierza Wielkiego w roku 1340. Prosta sprawa. Nie należy jednak myśleć, że jeśli jakiś Anglik zgubi dziś prawo jazdy, to zaraz leci po duplikat do królowej Elżbiety II. **(MAG)**

Z TECZKI *MARIUSZA BOCHEŃSKIEGO*

Alicja Stolarczyk

REKLAMA

SPRZEDAM

Ostatni murowany garaż w kompleksie garaży przy ul. Batalionów Chłopskich (za piekarnią Harnaś) tel. 18 441 57 60

Odwiedź portal:

www.sacz.in